

BIBLIOTEKA

Stacji Nauk. P. T. H.
Oddział w Przemyśle

Nr 463

Tow. Przysiół Nauk w Przemysłu.

293

D —

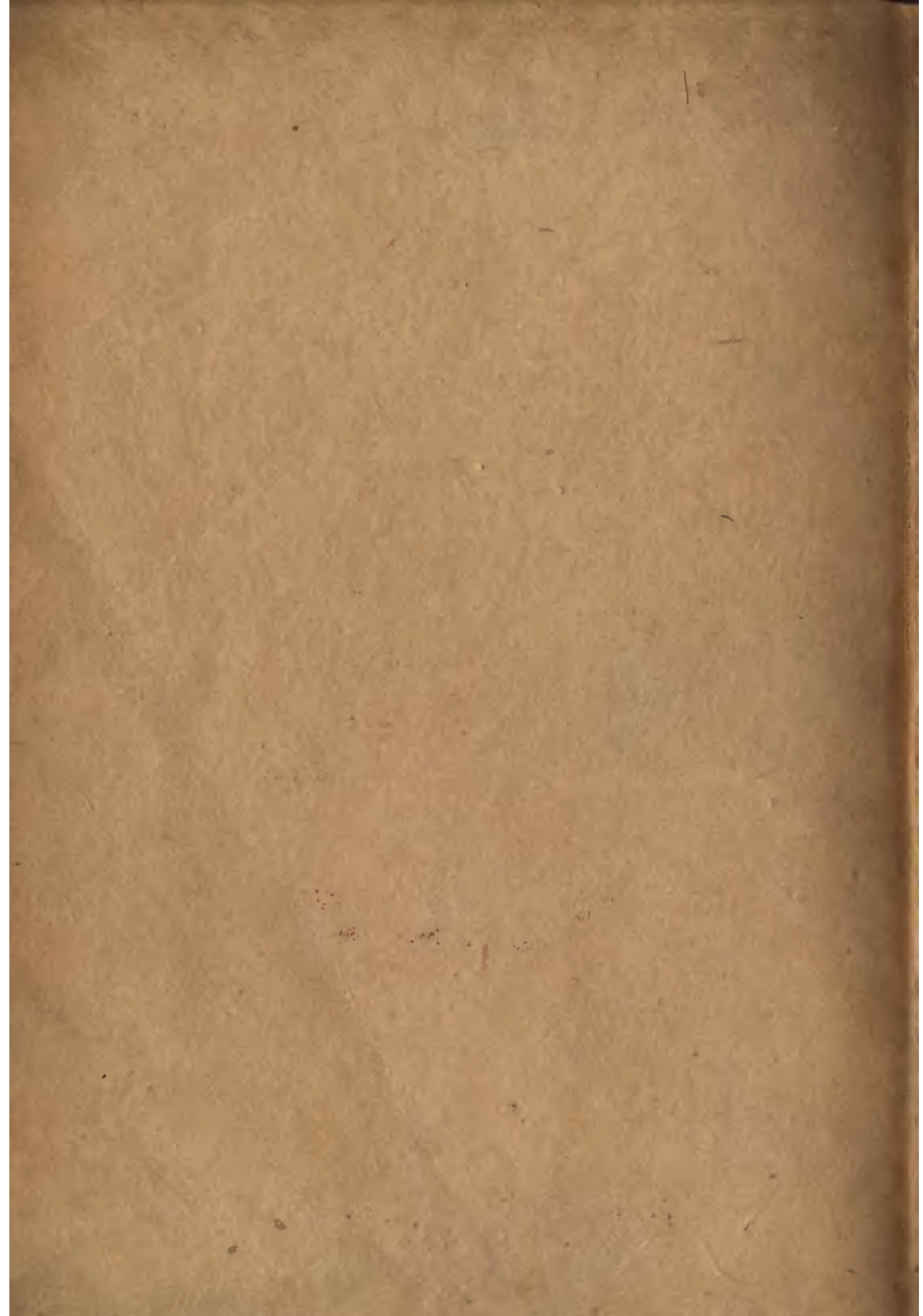
/

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Przemyśle

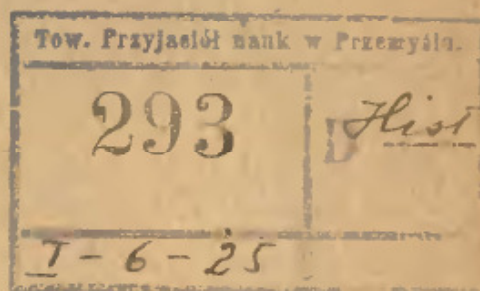
26 20

463

por. 101.



STANISŁAW MASZEWSKI



SYCYLIA

== W LATACH 1848 i 1849 ==

(LUDWIK MIEROSŁAWSKI)

2-410.



LWÓW

NAKŁADEM „SŁOWA POLSKIEGO“

1904

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Przemyślu

463

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“

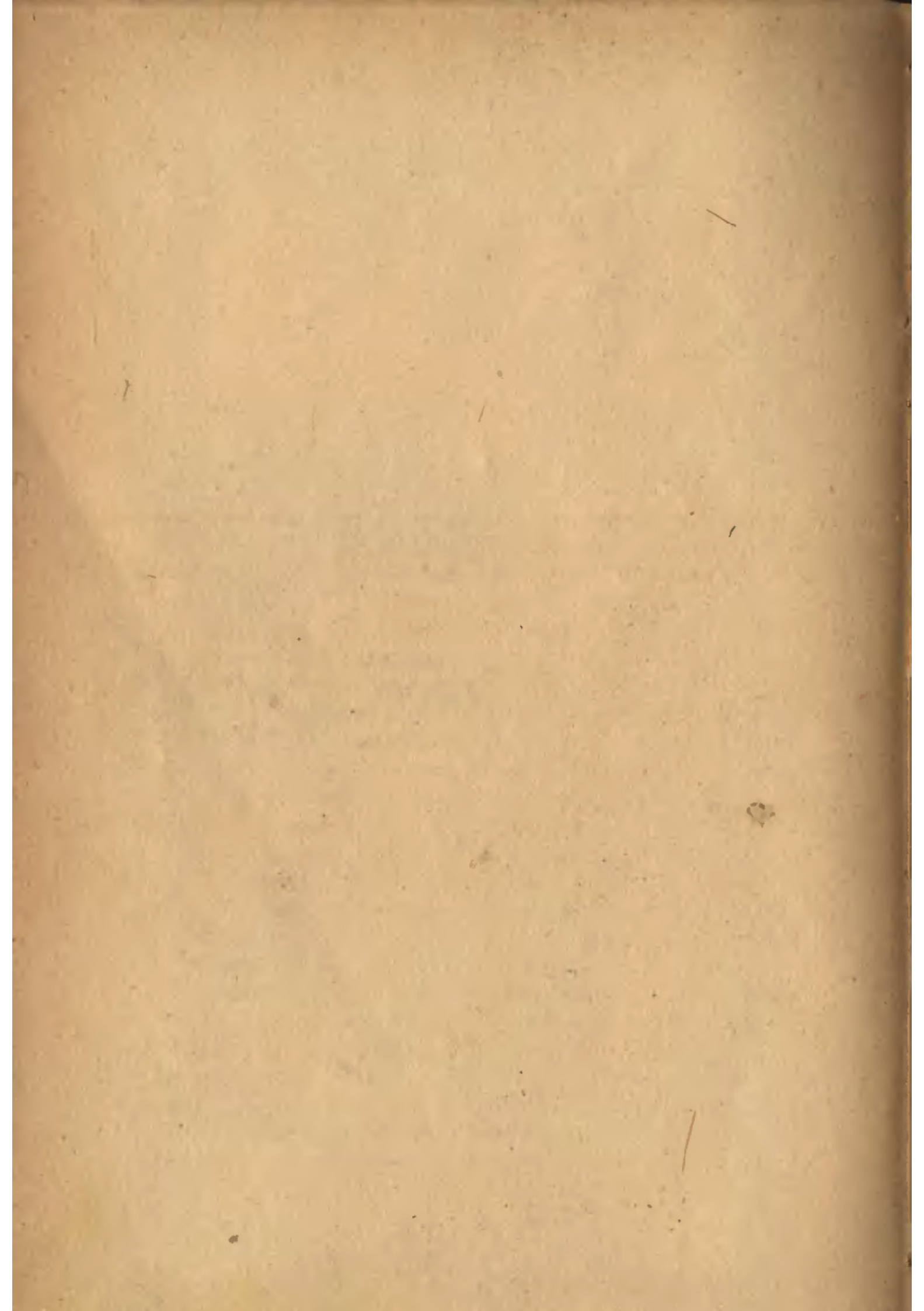
pod zarządem J. Ziemińskiego.

„Rewolucya jest jak morze: wlelu kocha je, widząc z brzegu i lubuje się w wynoszeniu jego burzliwej wspaniałości; ale, gdy wsiądą do łodzi, tracą serce, wołają, aby zawracać ku ziemi i przeklinają wzburzone fale“.

Józef Montanelli.

„Wojna jest sprawiedliwa, gdy konieczna, a broń uczciwa, skoro nie ma innej nadziei, jak tylko w broni“.

Tytus Livius.



I.

PRZEWODNIE IDEJE WŁOCH W XIX WIEKU.

Myśl wolności, niepodległości i zjednoczenia Italii wyłoms się jaśniej w okresie Wielkiej rewolucyi, kiedy wojska francuskie wkroczyły na półwysep, głosząc: „wolność, równość i braterstwo“. Napoleon, sam Włoch z urodzenia, obalił dawne państwa, rozdał włoskie księstwa członkom swej rodziny, ale wówczas nie powziął myśli zjednoczenie całego półwyspu w jedno królestwo pod berłem któregośkolwiek z braci. Gdy w roku 1814 po zrzeczeniu się tronu osiadł na Elbie, u boku Italii, — w Turynie pośród grona partyotów powstał plan, aby zjednoczenie, od wieków rozrywanej ojczyzny, przeprowadzić żelaznym ramieniem Bonapartego. Murat, król Neapolu, ma być zaplątany w wojnę z Francją — a wtedy Napoleon, wylądowawszy, zagarnie obie armie, zmusi Burbonów do pokoju i z Kapitolu ogłosi się rzymsko-włoskim cesarzem.

Ale on wolał wrócić na tron cesarza Francuzów.

Kongres wiedeński w roku 1815 burzy robotę Napoleona, aby wprowadzić dawne stosunki. Wypędzeni książęta wracają na trony. Ferdynand Burbon rozdaje 9 milionów między uczestników kongresu, żeby odkupić królestwo neapolitańskie.

Z wracającymi władcami bezwzględna reakcyja wjeżdża do ziem włoskich. Despotyzm, na chwilę zachwiany, osadza się z tem większą siłą i uporem. Austrya, główna piastunka tej formy rządu, nie pozwala innym państwom wprowadzić żadnych ulg dla poddanych, sama kładąc ciężką dłoń, na Lombardyi i Wenecyi. Powstaje tajny układ między cesarzem austryackim a Ferdynan-

dem, że „obejmując nanowo ster królestwa Obojga-Sycylii, nie puści zmian, które nie mogłyby się pogodzić czyto z dawnymi instytucjami monarchicznymi, czyto z zasadami stosowanymi przez Jego Cesarską Mość w rządzie wewnętrznym prowincyj włoskich“. A że w wielkiem księstwie toskańskiem, w księstwach Modeny i Parmy panują dynastye austriackie, przeto wiedeński rząd ma na półwyspie głos rozstrzygający. Metternich powiedział, że Italia jest tylko nazwą geograficzną.

Łatwo przewidzieć, że w duszy uświadomionej warstwy narodu muszą się najpotężniej rozwinać uczucia nienawiści do cudzoziemskiego panowania i pragnienie wolności. Z tych uczuć wypływają trojake dążenia, które na pół wieku zawładnęły umysłami włoskich patriotów: wyrzucić Austryę, bo jest główną zaporą na drodze do ziszczenia tych pragnień; a potem przez reformy zdobyć wolność i zjednoczenie uciemnionej i rozbitej ojezyny.

Widocznie w księgach przyszłości był już wypisany szczęśliwy los Italii, bo oto w pierwszym dziesiątku XIX wieku rodzą się jej prorocy, wieley myśliciele, pisarze, reformatorzy, wodzowie, co niosą zarzewie miłości ojezyny, nieznającej granic. Mazzini, Gioberti, Manin, Montanelli, Manzoni, Guerazzi, Tommaseo, Amari, La Farina, Cavour, Garibaldi i wielu innych, budzą uspiętego ducha narodu.

Ludzie czynu, reformatorzy z Bożej łaski, Mazzini i Montanelli zakładają tajne towarzystwa, które mają naród odrodzić. Mazzini tworzy „Młodą Italię“ w roku 1832. Celem jest zjednoczenie ojezyny; środkiem — walka, pod hasłem: Bóg i lud. Był to człowiek czynny, pracowity, energiczny, z mistycznym tłem ducha, nieskazitelnej czystości charakteru. Kto się doń zbliżył, ulegał nieprzepartemu wpływowi. Równocześnie wydaje pismo: „Młoda Italia“ pod sztandarem republikańskim. W niem głosi:

„Łączyć się, stowarzyszać! Wszystko jest w tych słowach. Tajne organizacye dają siłę niezwycięzoną stronnictwu, które potrafi powołać je do życia. Nie bójcie się, widząc, że się dzielą; im więcej się rozczłonkowują, tem lepiej. Tajemnica będzie często złamana — tem lepiej! Potrzeba tajemnicy, aby dać bezpieczeństwo

członkom, ale też potrzeba pewnej przejrzystości, żeby natohnąć strachem dozorców“.

„Korzystajcie z najmniejszej możności, aby jednoczyć masy“...

„Każdy krok ku zjednoczeniu jest postępem, a odrodzenie dopełni się w owym dniu, kiedy zjednoczenie będzie ogłoszone“.

„Drabina postępu jest długa. Środkiem, aby iść szybciej, jest przekraczanie jednego szczebla naraz. Pragnąc wlecieć odrazu ku najwyższemu, wystawia się na niebezpieczeństwo całe dzieło“.

„Już omal dwa tysiące lat, jak Chrystus głosił braterstwo, którego świat jeszcze szuka“.

„Ludzkość jest prorokiem Boga. Lud jest zbiorowym i ciągłym tłumaczem praw boskich“.

Wpływ Mazziniego — ogromny, tysiące chłonie w siebie idee przezeń głoszone. Gdy musiał uchodzić na wygnanie, zdala jeszcze ma taką władzę moralną, że jego polecenia są przez ogół spełniane.

Józef Montanelli tworzy w Pizie stowarzyszenie „Bracia włoscy“. Jego celem: narodowe odrodzenie na podstawie indywidualnego odrodzenia przez podniesienie charakterów.

Montanelli był przyjacielem Polski. Podczas uroczystości na cześć pisarza Azeglio otworzył składki na korzyść Polaków.

Ksiądz Wincenty Gioberti, wygnany z Piemontu za współpracownictwo w „Młodej Italii“, pisze w roku 1843 w Brukseli książkę: „O moralnem i politycznem pierwszeństwie Włochów“. Dzieło to wpłynęło rozstrzygająco na stanowisko duchowieństwa. Okazując mu nowe widoki przyszłości, udawadniając, że ksiądz może być równocześnie dobrym kapłanem i szczerym patriotą, pchnął ku narodowej sprawie młode i inteligentne duchowieństwo. Za nim poszła rzesza ludzi bojaźliwych.

Konsul austriacki z Florencyi pisze do Metternicha: „Rewolucyoniści zwracają się teraz do kleru, który ma wielką powagę u ludu włoskiego. Nie można zaprzeczyć, że ten plan jest najniebezpieczniejszy ze wszystkiego, co dotychczas stosowała propaganda rewolucyjna, i, jeżeliby pozyskała teren na tej drodze, wielkie przewroty groziłyby pokojowi Italii“.

Konieczność niezależności Włoch wykazuje Cezar Balbo w dziele: „Nadzieje Italii“.

Nicolomini, Giusti, Guerazzi, Tomazeo w dramatach, poezjach, romansach dążą do rozbudzenia uczuć patryotycznych i szlachetnych.

Największą dźwignią pracy narodowej staje się tajna prasa. Obok pism peryodycznych, tysiące broszur ulotnych rozchodzi się po kraju, a dzieła wygnańców, ukazujące się zagranicą, są rozchwytywane. Kongresy naukowe ułatwiają zbliżanie się patryotycznych duchów ku wspólnej pracy.

Ten ruch umysłów, szybko zalewający półwysep włoski, obudził czujność rządów. Bież policyi zawisł nad życiem społecznym. Wielu członków tajnych stowarzyszeń pochwytano i rozstrzelano, wielu kraj opuszcza. Więzienia się zappełniają. Cenzura jest nieubłagana, szczególnie w prowincjach austriackich i w Królestwie Obojga-Sycylii. Słowa: Italia, niezależność, naród, obywatel, jedność, wolność są wykluczone zupełnie. Najmniejsza wątpliwość co do mądrości rządu, lub dobra poddanych ulega karze. Policya neapolitańska wrzuca do więzienia autorów, którzy swe dzieła drukują zagranicą.

Do niezależności, wolności i zjednoczenia przez walkę! oto hasło włoskich patryotów. Jeszcze przed założeniem Młodej Italii, z końcem XVIII wieku powstała sekta braterska w lesistych górach Kalabryi, gdzie wypalano węgle, i nazwała się: „węglarze“ (carbonarii). Dziełem tych organizacyj były pierwsze powstania między rokiem 1814 a 1830; ale za słabo przygotowane upadały, zgniecione bezwzględными środkami policyjnymi. Lud jeszcze nie dojrzał.

Po węglarzach „Młoda Italia“ pracuje z energią nad przygotowaniem nowych powstań. Obok niej wyrastają inne komitety rewolucyjne, — jeden w Paryżu pod kierunkiem poety-filozofa Mamiani, w którym pracuje i Leopardi, drugi na Malcie. Punkt ciężkości tych dążeń przenosi się z północy na południe półwyspu. Stowarzyszeni pragną dalej odsunąć się od wpływów austriackich i oprzeć się na burzliwości kalabryjczyków i nienawiści sycylian.

Następuje szereg nowych wybuchów w rozmaitych okolicach kraju, znowu w potokach krwi ugaszony.

Głównym w całej Europie był los dwóch braci Bandiera.

Attilio i Emilio, synowie weneckiego barona Bandiera, admirała floty austriackiej, byli oficerami w marynarce. Powszechne wrzenie patryotycznych umysłów porwało te serca czyste i zapalne. Schroniwszy się na wyspę Korfu, w porozumieniu z Młodą Italią, postanawiają wziąć czynny udział w odrodzeniu ojczyzny. Attilio pisze do Mazziniego: „Ruch powstańczy we Włoszech trwa ciągle; sądząc, że może być zorzą wielkiego dnia naszej wolności, uważam za obowiązek dobrego patryoty współpracować, ile tylko siły pozwolą. Rozmyślałam nad sposobem, jak wstąpić na pole czynu... Pragnąłbym stanąć na czele oddziału, rzucić się w góry i walczyć za naszą sprawę aż do śmierci“.

Rząd austriacki, przestraszony wzburzeniem umysłów we flocie po zniknięciu obu braci, stara się ich z powrotem pozyskać. Arcyksiążę Rajner, wicekról Lombardyi i Wenecyi, zaręcza matce, że obu braciom przywróci dawne stopnie, płace i honory, jeśli ich skłoni do powrotu. Matka jedzie na Korfu, błaga ze łzami, wyrzuca im nawet synowską niewdzięczność, ale daremnie. Ich postanowienie jest niezachwiane.

Z końcem roku 1843 ruch powstańczy ze środkowej Italii przenosi się ku południowi. W roku 1844 wybucha powstanie w Kalabrii, a zgniecione przez żandarmeryę, pozostawia w umysłach wzburzonych materyał do nowych usiłowań. Tam się zwracają bracia Bandiera. Czują, że sposobem najskuteczniejszym do dźwignięcia uciśnionego narodu jest przykład. Więc postanawiają umrzeć przynajmniej, jeśli nie zwyciężą.

„Gdy polegniemy“, piszą, „mówcie rodakom, żeby szli za naszym przykładem; bo życie otrzymujemy, jako narzędzie do użytecznego i szlachetnego zastosowania, a sprawa, za którą walczymy i umieramy, jest najczystsza, najświętsza, jaka rozgrzała kiedykolwiek ludzkie piersi, to: wolność, równość, ludzkość, niezależność i zjednoczenie“.

W jednym liście do Mazzini'ego mówią o Polsce: — Przewidujemy... Polskę zmartwychwstałą i potężną, jak za czasów wielkodusznego Sobieskiego... Kiedyś stanie się nienniknioną walka ludów przeciw królom... A wtedy Polska i Italia, od tak dawna siostry przez podobne nieszczęścia, nie będą już więcej walczyły

nieużytecznie pod sztandarami apostaty, ale złączone w siłach przeleją krew za Boga, sprawiedliwość, ludzkość i ojczyznę.

Nie ich nie może zawrócić z drogi, na którą weszli. Gdy jeden z przyjaciół doradza im, aby całe przedsięwzięcie odłożyli na później, odpowiadają: „Gdy otrzymacie ten list, już będziemy w górach Kalabrii. Dzienniki wam doniosą o naszym losie. Jakikolwiek będzie, zachowajcie wspomnienie po braciach“.

Dochodzą ich coraz nowe wieści o ruchach powstańczych w Kalabrii. Nie zwlekając dłużej, wsiedli z 18 towarzyszami do łodzi, wynajętej w tajemnicy i po 4 dniach podróży wylądowali w nocy 16 lipca niedaleko Cotrone.

Rząd angielski na Korfu śledził ich plany i donosił o wszystkim neapolitańskiej policji. Do grona sprzysiężonych wkręcił się zdrajca. Gdy się przedzierali lasami, wpadli w przygotowaną zasadzkę. Otoczeni przez wojsko, po rozpaczliwej obronie schwytani, zostali odprowadzeni do Cosenzy. Obu braci z 7 wybitniejszych towarzyszami sąd wojenny skazał na rozstrzelanie. 25 lipca rano wyrok miał być spełniony. Otoczeni wojskiem, wśród zasmuczonej ludności, nie pozwolili zawiązać sobie oczu i nie chcieli klęczeć. Gdy żołnierze zwlekali z wystrzałem, jeden ze skazanych zawołał: „Sam żołnierz, wiem, iż żołnierze powinni słuchać rozkazu przełożonych“.

„Więc strzelajcie“, dodał Attilio, „a przede wszystkim celujcie w serce!“ Padły strzały i potoczyło się dziewięć ofiar, wołając: „niech żyje Italia!“

Attilio i Emilio Bandiera mieli około lat trzydziestu.

Ta śmierć męczeńska, wydając słowa potępienia dla neapolitańskiego rządu, obudziła kipiący zapal wśród młodzieży włoskiej.

Tyle powstań zgniecionych bezowocnie wywarło narazie przegnębiające wrażenie na społeczeństwie. Na jakiś czas uzyskuje przewagę stronnictwo, dążące drogą pokojową do wyproszenia reform i ulg u książąt przez prośby i adresy. W Rzymie ojciec Ventura zakończył jedną mowę pogrzebową słowami: żądajcie! żądajcie! — i te słowa stały się hasłem na całym półwyspie. Patryoci przez pisma wpływają na opinię publiczną, aby tą drogą do-

magala się koniecznych reform w systemie rządu — konstytucyi. Tę zmianę zapatrywać objawia manifest z Rimini w roku 1845: Manifesto delle popolazioni dello stato Romano ai principi ed ai popoli d'Europa.

Szczególnie decydująco na ten kierunek umysłów wpłynął dzień 16 czerwca 1845, kiedy Pius IX wstąpił na stolicę apostołską. Chwiejnego charakteru, ale dobry i łagodny, ogłasza przebaczenie dla więźniów i wygnańców politycznych, tworzy gwardyę narodową i przyboecną radę państwa złożoną z przedstawicieli prowincyj. Ogół społeczeństw włoskich uważa to za wstęp do dalszych kroków ku reformie i konstytucyi; budzi się powszechna radość, na całym półwyspie rozbrzmiewa imię papieża. Okrzyk: „niech żyje Pius IX!“ staje się hasłem ludów proszących książąt o ulgi w rządzeniu.

Książęta pod naciskiem opinii ustępują, ale wprowadzają tylko mało znaczące reformy administracyjne. To nikogo zadowolnić nie może. Ludy, dojrzewające w uświadomieniu politycznym, domagają się obalenia despotyzmu, wprowadzenia konstytucyi, a na to żaden z książąt dobrowolnie się nie zgodzi. Najskromniejsze żądania i demonstracje policya karze masowemi uwięzieniami. Rządy postrachem usiłują zgnieść wszelkie prądy ku wolności.

W takim nastroju umysłów zbliżają się ostatnie lata pierwszej połowy XIX wieku. W całej Italii rozpowszechniła się idea niepodległości, zjednoczenia i wolności. Wyrzucić Austryę z półwyspu, zdobyć konstytucyjną formę rządu i zjednoczyć ojczyznę w wielką, potężną całość — oto przewodnia myśl — oto gorące pragnienie inteligentnych i szlacheckich duchów. Czasy już są brzemienne i poród nastąpić musi. Rok 1848 będzie jednym wulkanicznym wysiłkiem ku ziszczeniu tych pragnień — a pierwszy wybuch zapali się na południowym krańcu Italii, aby pociągnąć za sobą nie tylko półwysep, ale całą Europę.

II.

KRÓLESTWO OBOJGA SYCYLII W PIERWSZEJ POŁOWIE
XIX WIEKU.

W okresie niniejszego opowiadania południowa część półwyspu i przyległa wyspa tworzą jedno państwo, złożone z dwu królestw: neapolitańskiego i sycylijskiego. Pierwsze było monarchią absolutną, drugie konstytucyjną, jeszcze z normańskich czasów. Od połowy XVIII wieku na tronie zasiedli Burbonowie z hiszpańskiej gałęzi. Wojny napoleońskie, przewracając stosunki w całej Italii, wypędzają Ferdynanda IV z królestwa neapolitańskiego w roku 1806. Napoleon wyznacza na króla najpierw brata Józefa, później od roku 1808 szwagra Joachima Murata. Ferdynand uciekł na Sycylię i tu, wsparty przez Anglię, potrafił przetrzymać wszystkie burze, jakie aż do roku 1815 wstrząsały Europą. Wierna Sycylia przyjęła go bardzo przychylnie, ponosiła wszelkie ofiary materialnie, konieczne wobec ciągłej wojny z napoleonidami.

Kongres wiedeński uchwalił: „Jego Królewska Mość Ferdynand IV jest przywrócony wraz z następcami swymi na tron Neapolu i uznany przez państwa, jako król królestwa Obojga-Sycylii“. (Artykuł 104).

Po wyjeździe Murata, zwyciężonego w wojnie z Austryą, Ferdynand wraca do Neapolu i zasiada na tronie Obojga-Sycylii jako Ferdynand I. Ze słów traktatu wiedeńskiego „jako król królestwa Obojga-Sycylii“ postanawia skorzystać i oba oddzielne dotąd królestwa zlać w jednolitą całość. Tylko nie myśli konstytucyi sycylijskiej rozciągnąć na Neapol, ale neapolitański absolutyzm na Sycylię. Zapowiedzią takich planów — była już próba zniesienia konstytucyi na Sycylii w czasie, kiedy tam znalazł schronienie. Ale pod wpływem Anglii przywrócił ją ze zmianami przystosowanymi do warunków czasu. Anglia poręczyła jej dochowanie w roku 1812.

Ta konstytucya była oparta na zasadach następujących: Władzę prawodawczą ma parlament, on tylko może uchwalać po-

datki. Władza wykonawcza spoczywa w rękach króla. Sądownictwo jest niezależne. Ministrowie odpowiadają za swe czynności przed parlamentem. Król powinien rezydować na wyspie, w przeciwnym razie musi tron odstąpić synowi.

Teraz po roku 1815 król już nie waha się zrobić krok drugi. Tegoż roku dnia 15 maja rozwiązuje parlament w Palermie. W następnym roku zawiesza konstytucyę. Wprawdzie Anglia protestuje i grozi wojną, ale Ferdynand nie zraża się i dekretem z 16 grudnia przyłącza Sycylię do Neapolu. Znosi wojsko narodowe, wprowadza neapolitańską administracyę i neapolitańskich urzędników, samowolnie podnosi podatki. Powstanie w roku 1820 topi w krwi i odtąd Sycylia jest tylko prowincyą królestwa jednego i absolutnego.

Po Ferdynandzie I zasiada na tronie Franciszek I. Na dworze kwitnie rozpusta i władza faworytów. Minister Medici, golarz Vaglia, pokojówka królowej Katarzyna Simone sprzedają urzędy i łaski. Caropreso za swą nominacyę na ministra finansów musiał golarzowi zapłacić 30.000 dukatów. Od takich osób zależy dobro 10 milionów poddanych. Król jest rozrzutny i niedbały.

W roku 1830 Franciszek umiera i zostawia królestwo 20-letniemu Ferdynandowi II. Ten w przeciwieństwie do ojca jest cheiwy władzy i pieniędzy. Pierwszymi krokami zbudził w narodzie nadzieję lepszej przyszłości. Dawnych ulubieńców z dworu wypędził, sam zajął się rządem, zreorganizował armię.

Ten pierwszy objaw samodzielności trwa krótko, bo właśnie charakterystycznym rysem króla staje się wkrótce brak samodzielności, połączony z brakiem bystrości i inteligencyi. Pomału wraca władza ulubieńców, tylko w innych osobach. Minister policyi Intonti przedstawia projekt pewnych reform postępowych, ale oczerniony przez innych ministrów, traci łaski króla i urząd. Po nim zostaje ministrem policyi i na długi czas wpływowym ulubieńcem króla człowiek zły i okrutny, Delcarretto. Jako były naczelnik żandarmów zasłużył się tem, że w sposób nieludzki, krwią i pożogą ugasił ostatnie powstanie. Obok niego ma również wielki wpływ na umysł króla jezuita Cocle, spowiednik. Słaby, ale zazdrosny o władzę Ferdynand, nie ufa swym ministrom i dlatego

stara się ich utrzymać w ciągłej między sobą sprzeczności, dobierając wrogów osobistych, aby się wzajemnie śledzili.

Król odznacza się niezwykłą chciwością. Ponieważ jemu przypada cała nadwyżka dochodów nad rozchodami, przeto ministrowie, aby się przypodobać królowi, starają się o jak największą i oszczędzają na wszystkim. Oszczędnościowa i zarazem chciwa administracya zubożyła kraj niegdyś bogaty, pogrążając go w otchłań rabunkowej gospodarki. Instytucye i prawa były dobre, wzorowane z napoleońskich, ale w praktyce, powierzane w ręce urzędników nie zdolnych i zasłużonych, ale dobrze się opłacających ministrom, zostają skrzywione, unicestwione. Królestwo Obojga-Sycylii jest „ciągłą sprzecznością między czynem a prawem“.

Sprawiedliwości niema. Istnieją wyborne brawa kryminalne, które nakazują łagodność względem oskarżonych, przepisują wolność obrony, — a w rzeczywistości oskarżeni są na łasce policyjnych komisarzy, którzy tortur im nie szcedzą.

Król po wczesnej śmierci pierwszej żony, Maryi Krystyny Sabaudzkiej, żeni się w roku 1837 z Maryą Teresą, córką arcyksięcia Karola, co utwierdza w Neapolu system policyjnych rządów na wzór Metternicha. Nad całym życiem narodu rozciąga się wszechwładna kontrola. Są liczne szkoły, ale wstęp do nich jest przepisami ograniczany, a sposób nauczania obciąony. Książki zagraniczne są wzbronione. Wszelkie druki wewnątrz państwa muszą przechodzić ścisłą cenzurę. Drobiazgowo nierozsądne przepisy krępują rozwój przemysłu i handlu. W Neapolu istnieją rozmaite zakłady dobroczynne, ale więcej przynoszą korzyści urzędnikom, niż ludowi. W przytułku dla podrzutków umiera 90 na 100 dzieci. W roku 1837 umiera na cholere w Neapolu 13.798 osób, w Palermie 24.000, w Katanii 5.360, na całej Sycylii 69.250. Lud podejrzewa, że mu zatruto wodę i żywność, więc zabija urzędników i lekarzy.

Niema bezpieczeństwa publicznego. Wobec braku sprawiedliwości niejedyn sam sobie musi ją wymierzać, policya go potem ściga, więc ucieka w góry i z konieczności staje się rozbójnikiem. Bryganci, łącząc się w oddziały, gnębią postrachem całe prowincye, a rząd wobec nich jest bezsilny. Józef Talarico pomścił hańbę

siostry, schronił się w lasy, i, zorganizowawszy całą bandę, przez 34 lat strasznie grasuje w okolicach Syli, w Kalabryi. Władze cywilne i wojskowe zawsze spóźniają się, gdy chodzi o zarzucenie sieci na niego. Aż znudzony takim życiem, na starość postanowił osiaść, jak spokojny członek społeczeństwa. Korzysta z okoliczności, że sam minister wyprawił się przeciw niemu i nawiązuje układy. Przychodzi opuścić Kalabrię, za co ma otrzymać dom na wyspie Ischia i 18 dukatów miesięcznej pensji. Towarzysze osiadają spokojnie na wysepce Lipari i otrzymają po 12 dukatów. Talarico przyjeżdża do Neapolu, składa wizytę królowi, ofiarowując mu broń swoją, poczem osiada w pięknym domu na wyspie i żeni się. Ilekroć Ferdynand przyjeżdżał polować na Ischii, nigdy nie omieszkał odwiedzić byłego bryganta.

Prawdopodobnie „policya dlatego łaskawą była dla rozbójników, bo jej pomagali ścigać patryotów“.

Tylko armia cieszy się szczególną pieczołowitością króla. Wojsko i flota są w kwitnym stanie, a królowi wiernie oddane. Sam dużo czasu spędza wśród żołnierzy, zna imiona ludzi i koni, zajmuje się pilnie małżeństwami oficerów i podoficerów, daje urzędy cywilne ich krewnym i krewnym ich żon. To też może liczyć na nich w każdym położeniu, choćby najcięższym.

Rząd niedołączy wobec bandytów, bardzo jest odważny w stosunku do ludzi inteligentnych i spokojnych, ale pragnących politycznej wolności przez reformy. Ciągłe aresztowania, więzienia przepelnione, policya kieruje się samowolą i bezprawiem. W Pałermie w chwili wybuchu rewolucyi znaleziono w piwnicach komisarjatów szkielety, czaszki i reszty ciał jeszcze nie rozłożonych. Tysiące procesów za najmniejszym doniesieniem szpiegów; adwokaci nie podejmują się obrony w obawie zemsty rządu. Gdy szlachetny prezydent trybunału Józef Macarelli bronił kilku młodzieńców, oskarżonych o stosunki z Młodą Italią, stracił urząd.

Takie położenie musi podsycać niezadowolenie narodu, od dawna się rozkrzewiające. Od roku 1821 do 47 ciągle rozruchy w rozmaitych stronach Królestwa są tłumione gwałtem i okrucieństwem. W roku 1840 miasto Aquila zabija zniechęconego okrutnika, intendanta Tanfano i obwołuje konstytucyę. Jenerał Casella

obalił to powstanie, szereg osób skazując na śmierć. Nowe zaburzenia zrywają się w Cosenzy, w Salernie.

Jeżeli ciężar nienaturalnych stosunków gnębi oba królestwa, to Sycylia odczuwa go jeszcze dotkliwiej przez zawieszenie odwiecznej konstytucyi. Znika wolność prasy, stowarzyszeń, petycyj, zarządu gminnego. Sycylianie są wykluczeni z urzędów. Sprawiedliwość i łaski trzeba kupować w Neapolu. Nastąpiły rządy wojskowe, jak w kraju zdobytym, prawa i trybunały wyjątkowe, ciągły stan oblężenia. Najczęstszą karą jest publiczne biczowanie z ramienia policyi, bez żadnego wyroku sądowego. Książki sycylijskie muszą przechodzić przez cenzurę w Neapolu, nawet nie wolno przedrukowywać dzieł cenzurowanych na kontynencie. Przez ciągłe konfiskaty ustał dowóz książek. Szkoły zupełnie zaniedbane. Nauki zanikają. Profesorowie trzech uniwersytetów mają płace mniejsze, niż żandarmi. O samowoli pojedynczych urzędników mówi fakt następujący: historia Bott'y, ocenzurowana w Neapolu i drukowana w Palermie, jest zakazana w Messynie. Neapol ma jeszcze rozmaite zakłady publiczne — Sycylia nie ma ich wcale. Brak tu szkół, teatrów, towarzystw dobroczynnych, czyteln, bibliotek, drukarni, kąpiel, ogrodów. Ale są wspaniałe fortece, koszary i więzienia. Przytulki dla dzieci, składki na cele filantropijne są zakazane.

Po zniesieniu konstytucyi podatki szybko wzrastają. Doszły wreszcie do 32 pre., a w niektórych wypadkach majątki ziemskie są obciążone 60 pre. opłatą od dochodu. Wielu właścicieli porzuca ziemię. Najdotkliwszy dla biednej ludności był podatek od mąki, przyczem ściągany w sposób brutalny. Nędza wzrasta z każdym rokiem, cholera ją jeszcze wzmaga. Mieszkania są w złym stanie, rzeki wylewają, bagna zarażają powietrze — nikt nie myśli o zaradzeniu złemu. Wzburzenie ludności tak rośnie, że króla usiłują zabić, gdy zwiedza wyspę. Ale patryoci go uratowali, nie chcą krwią plamić czystej sprawy wolności.

Lud chce się wydobyć z zabójczego położenia. Częste rozruchy wstrząsają Sycylią, a Delcaretto karze je bezlitośnymi wyrokami. W roku 1837 w Katanii kazał zabić 52 osób przy dźwiękach muzyki, wieczorem zaś urządził bal w ratuszu, na który stawili się tylko urzędnicy. We wsi Misilmeri zastrzelono 14-letniego

chłopca, a we Floridia kobietę za to, że dzwoniła na alarm. Na 60 głów nałożył wysokie nagrody — ani jednej mu nie dostarczono.

Zupełnie podobne stosunki na Sycylii były w okresie panowania Andegawengów, przed Nieszporami. Ta analogia pobudziła jednego z patriotów, marzących o wolności, młodego historyka Michała Amari, do napisania dzieła: „Historya nieszporów sycylijskich“. Wyszło w roku 1842 po ocenzurowaniu. Czytające społeczeństwo od razu spostrzegło w niem odbicie obecnego położenia. Ucisk rządów andegaweńskich wywołał powstanie — zakończone tryumfem narodu. Tak powinno być i dzisiaj. Dzieło rozrywane, komentowane, wpłynęło decydująco na myślącą część narodu, wykazując, że tylko przez rewolucyę wielką i powszechną można odzyskać dawną swobodę i dobrobyt. Gdy rząd się spostrzegł, począł prześladować księgarnie, które książkę sprzedawały, drukarnię, pisma podające oceny i komentarze, zaś autorowi odebrał urząd, jaki zajmował w Palermie. Amari ścigany musi schronić się do Francyi. Łatwo przewidzieć, że te środki wzmogły popularność książki i skuteczność jej tendencyi. Zawiązały się komitety rewolucyjne, które przygotowują powstanie i czekają tylko na „dopełnienie się czasów“, kiedy idee reformy politycznej dojrzeją w umysłach narodu. Tysiące pism ulotnych, tajnie drukowanych, rozchodzi się po całym królestwie, pism, krytykujących postępowanie rządu i króla, wzywających naród do przebudzenia się. Patrioci przebiegają kraj, głosząc hasła wolności, niezależności i zjednoczenia. Sieć spisków rozciąga się na całe królestwo. Ale zanim ich praca należycie dojrzała, zjawiają się odosobnione ruchy w kilku miastach zainicyowane przez niecierpliwą, zapalną młodzież. Pierwszy w Messynie z początkiem września 1847 r. Sprzysiężeni uderzają na oficerów, zebranych przy uroczystej uczcie, z okrzykami: niech żyje Pius IX! niech żyje konstytucya! Po krótkiej walce ulicznej wielu uwięziono i zabito, inni uciekli. Jenerał Landi ogłasza wezwanie do mieszkańców, aby spiskowców denuncyowano, obiecując donosicielom tajemnicę nazwisk i nagrodę. W drugiej odezwie głosi, że „mogą być zabici bezkarnie, nietylko przez władze publiczne, ale przez każdego; zabójcy otrzymają 300 dukatów, zaś

1000 dukatów otrzyma, kto dostarczy spiskowca uwięzionego...“ Ale nikt się nie zląkomił, przeciwnie ułatwiono im ucieczkę.

Omiał równocześnie zrywa się powstanie w Kalabrii. Dwaj bracia Dominik i Jan Andrzej Romeo na czele garstki przyjaciół zdobywają cytadelę w Reggio, wywieszając sztandar Piusa IX. Dominik ginie w walce, powstańcy, nie poparci przez ogół jeszcze nieprzygotowany, ulegają liczebnej przewadze wojska, po zaciętej dwumiesięcznej obronie w górach. Jana Andrzeja Romeo z 46 towarzyszymi schwytano i skazano na galery. Król z balkonu swego pałacu w Neapolu pokazuje 15-letniemu synowi, jak przywiezionych powstańców żandarmerya zakuwa. Zwycięzcy otrzymali hojne nagrody.

Odtąd rząd nie zna miary. Więzienia się przepełniają, policya torturami wymusza zeznania. Ta groza wyczerpała resztę cierpliwości ludu. W stolicach zrywają się masowe demonstracye, protesty i żądania reform w systemie rządzenia. Do króla nadciągają deputacye z całego państwa, z prośbami o ulgi, lud uniesiony krzyczy: niech żyje król, Pius IX, Italia, konstytucya! Rozszalałych tysięcy nie można uwięzić. Następują ulgi podatkowe i zmiany w ministerstwie, które nie zadawalają nikogo. Lud otacza królewski pałac i woła: reformy! Rząd ściągą wojsko i pałac otacza armatami. Wojsko uderza — krew popłynęła. Znowu przedsiębierze masowe uwięzienia, także wśród młodzieży z najwyższej arystokracji. Szkoły i uniwersytet zamknięto. Były to ostatnie wysiłki rządu. Po nich nastąpią wybuchy, co sprowadzą zupełny przewrót.

Gdy to się dzieje w Neapolu, w Palermie szlachta staje na czele ludu i szle do króla deputacyę z żądaniem przywrócenia praw zagwarantowanych. Następują pokojowe objawy uczuć i pragnień na tłumnych zebraniach w ogrodzie „villa Giulia“ i w teatrach. W ogrodzie statwę miasta przybrano w trzy włoskie barwy. Za przykładem stolicy idą inne miasta. Rozlegają się okrzyki: niech żyje król! niech żyją reformy, Pius IX, Italia!

I tu w odpowiedzi następują liczne uwięzienia — król i rząd jego nie widzą, nie słyszą.

Nagle po wszystkich rogach ulic stolicy, zjawia się następująca odezwa:

„Sycylianie! Czas błagań minął bezpłodnie: — daremne protesty, prośby, pokojowe demonstracye. Ferdynand wszystko sponiewierał. A my urodzeni wolnym narodem, zakuci kajdanami i nędzą, czy jeszcze opóźnimy odbicie naszych praw sprawiedliwych?

Do broni, synowie Sycylii!

„Siła wszystkich jest wszechmocną: jedność ludu jest upadkiem królów.

„W dzień 12 stycznia 1848 r. o brzasku narodzi się pełna chwały epoka powszechnego odrodzenia. Palermo przyjmie radośnie wszystkich Sycylian uzbrojonych, którzy przybędą wesprzeć wspólną sprawę, uchwalić reformy i instytucye odpowiednie postępowi wieku, upragnione przez Europę, Italię, Piusa IX.

„Jedność, porządek, posłuszeństwo wodzom!

„Uszanowanie własności: występki będą zdradą ojczyzny i jako taki będzie karany.

„Komu braknie środków — otrzyma je.

„Błogosławieństwo nieba spłynie na sprawiedliwe przedsięwzięcie.

„Sycylianie do broni!

Ta odezwa — to dzieło młodego człowieka Bagnasco. W rzeczywistości nie było jeszcze ani „wodzów“ ani „środków“.

Dnia 10 stycznia policya uwięziła 11 osób najznakomitszych stanowiskiem i umysłem. Ten zamach dopełnia kielicha goryczy, ale biegu wypadków wstrzymać nie może.

III.

POWSTANIE SYCYLII.

Zbliża się dzień urodzin królewskich, 12 stycznia 1848 roku. Oddziały policyi i żandarmeryi przebiegają ulice. Nad stolicą Sycylii wisi jakaś groza nieokreślona — ruch ludności się zmniejszył — sercami zawładnęły dwa górujące uczucia: niepokój i nie-

pewność jutra. Wszyscy czują, że coś strasznego nastąpić musi, ale nikt nie wie: kiedy, gdzie i w jaki sposób... Spisek jeszcze nie dojrzał, jeszcze nie przygotowano należycie, kierownicy widzą, że ostateczna godzina zbliża się zawczasie ale niewstrzymanie. Rząd królewski przerażony gęstą mgłą tajemnicy, nie zdążył nawet się przygotować; niedołączony i znienawidzony namiestnik, generał Majo, zwołuje wyższych oficerów, aby coś uradzili — ale ci na równi z nim czują się bezradni. Postanowiono trzymać wojsko w pogotowiu.

W nocy zaległa miasto grobowa cisza. O brzasku zabrzmiał huk armat na cześć króla. Wojsko wychodzi z koszar, zajmuje place przed dyrekcją policji i królewskim pałacem, gdzie namiestnik w gronie generałów noc spędził bezsennie.

Otwierają się domy, ulice zapełnione ciekawymi, czekającymi na wypadki. Jeden drugiego się pyta o wiadomości, o spiskowych. Jakiś młodzieniec biegnie, wywijając karabinem, strzela w powietrze i woła: do broni! do broni! Z domów wypadają uzbrojeni ludzie rozmaitych stanów, rzemieślnicy, kupcy, szlachta, arystokracja, adwokaci. Wychodzą księża z kościołów, z krzyżami w rękach i nawołują lud do powstania. Kobiety rozdają trójkolorowe kokardy, młodzież na laskach wiąże zielone, białe i czerwone wstęgi.

Na widok grup zbrojnych, ciekawy lud zniknął w głębi domów, przerażeni kupcy zamknęli sklepy. Na św. Urszuli odezwał się pierwszy dzwon — za nim rozbrzmiały wszystkie kościoły. Po całym mieście zrywają się okrzyki: „Evviva Pio Nono! Evviva la lega italiana! Evviva Santa Rosalia!“ Św. Rozalia — to patronka miasta.

Z okolicznych wsi nadciągają wieśniacy, domagając się broni, szukając jej po domach. Każdy uzbraja się czem może.

Energiczniejsze jednostki stają na czele zbrojnych oddziałów. Następują starcia z policją. Na ulicach rosną barykady. Wojsko stoi bezczynnie i nie śmie na powstańców uderzyć.

Wieczorem na placu Fieravecchia (dziś Piazza della Rivoluzione) zbierają się powstańcy i wybierają komitet, mający kierować dalszymi krokami. Ledwie 40 ludzi ma broń palną.

W nocy iluminacja zalała miasto potokami światła. Na balkonach kobiety i dzieci wnoszą okrzyki: Niech żyje konstytucja!

Italia! Sycylia! wolność! Pius IX! Ta wielka uroczystość uratowała powstańców, bo zatakowani przez wojsko w nocy, musieliby uleść. Rząd przerażony zawahał się, wojsko straciło zaufanie. Przez całą noc nadeciągają zbrojni górale, witani uściskami i pocałunkami. Rano siła powstańców wzrosła do 600, ale połowa tylko uzbrojona w karabiny, inni w noże, widły, drągi. Uderzają na komisaryaty znienawidzonej policji i zdobywają. Cały dzień wre zacięta walka. Działa, ustawione przy zamku królewskim, zasypują kulami prostą ulicę Cassero (dziś Wiktora Emanuela). Równocześnie fort nadmorski, Castellamare, rzuca bomby na miasto. Barykady nie pozwalają królewskiej konnicy uderzyć na lud. Z okien rażą wojsko strzały, kipiąca woda, oliwa, meble, kamienie. Lud zdobywa szpital wojskowy. Z rannymi schwytanymi żołnierzami obchodzi się po bratersku. W mieście panuje wzorowy porządek. Lud nie pozwala na żadne występki, ani kradzieże. Nieubłagany jest tylko względem policji.

Dnia 14 komitet rozesłał wezwanie do znakomitszych ludzi, aby się zajęli organizacją rządu narodowego. Wszysey przybyli na zebranie, większość z zapału do rewolucji, inni ze strachu. Utworzyli cztery komitety: 1) Komitet, mający dostarczać żywności, pod przewodnictwem pretora miasta; 2) komitet wojny i publicznego bezpieczeństwa, pod księciem Pantelleria; 3) komitet skarbu pod markizem Rudini; 4) komitet mający zbierać i rozgłaszać potrzebne wiadomości, pod admirałem Ruggiero Settimo. Tego ostatniego komitety wybrały na prezydenta. Starzec to szlachetny, odważny i szczerze kraj miłujący, umie przemawiać do ludu stanowczo i przekonywująco. W pracy niezmordowany i ścisły w spełnianiu obowiązków, jest zupełnie wolny od osobistej ambicji i cieszy się miłością wszystkich stronnictw. Jego przodek markiz Villermosa zapisał 100.000 lirów mężowi stanu, któryby się postarał o przywrócenie konstytucji z 1812 roku.

Obie strony walczące czekają na posiłki.

Zaledwie doszła do Neapolu wieść o wybuchu powstania, król natychmiast wsadza na 9 wojennych okrętów 6000 wojska pod wodzą generała Desauget. Dnia 15 stycznia wieczorem przybywają do Palerma. Teraz działa szerszą zniszczenie z podwójną siłą. Bo-

jaźliwsza ludność rozprasza się w okolicy, wielu członków z komitetu chroni się na okręty zagraniczne. Zabrakło amunicji i broni. Przez chwilę się wydaje, że powstanie upaść musi.

Na drugi dzień rano ulice puste. Członek komitetu La Masa, poprzedzany przez bijącego w bęben rybaka bosego i bez koszuli, idzie po mieście, nawołując do broni i podnosząc otuchę. Zabrzmiały dzwony, lud zbrojny gromadzi się i przy Porta Macqueda uderza na wojsko z taką zapaleczywością, że po trzygodzinnej walce żołnierze się cofają. Nadeciągają nowe posiłki zbrojnych górali. Żołnierze dają zły przykład scen okropnych. Wpadają do klasztoru Benedyktynów, opodal zamku, mordują mnichów i bezbronych mieszkańców, co się tam schronili, żywych wyrzucają na bruk przez okna, a kościół rabują. Rozdrażniony lud odbija klasztor i łup im odbiera. Od bomb rzucanych pożary wybuchają.

Wojsko traci otuchę — w pałacu przygnębienie i bezradność.

Konsulowie zagraniczni wnoszą protest przeciw bombardowaniu miasta, „aby przeszkodzić jednej z katastrof, które utworzą plamę na dziejach wieku..., ostateczności dzikiej, która oburzyła świat cały.“

Majo zwraca się do pretora miasta z prośbą o rozmowę. Komitet odpowiada: „Lud, który powstał odważnie, nie złoży broni i nie zawiesi nieprzyjacielskich kroków, aż gdy Sycylia, zebrana w powszechnym parlamencie w Palermie, przystosuje do warunków czasu ową konstytucję, której, zaprzysiężonej przez królów i uznanej przez inne państwa, nie odważono się nigdy otwarcie odebrać. W przeciwnym razie wrzelkie układy byłyby bez pożytku.“

Na to namiestnik: „Cieszę się, że znam wreszcie pragnienia sycylijskiego ludu, i mam zaszczyt zawiadomić, iż wybieram się natychmiast przedłożyć Jego Królewskiej Mości, naszemu Panu, aby rozstrzygnął, jak wysoka mądrość Jego osądzi za stosowne.“

Rzeczywiście 18 stycznia Maja przedstawia pretorowi cztery dekrety królewskie obiecujące amnestye i pewne ulgi, ale komitet odpowiada, że to nie może zadowolić ludu, który od dziewięciu dni wśród bomb i pożarów chwalebnie waleczy o swe prawa i ojczyście instytucje. „Broń nie będzie złożona i nieprzyjacielskie kroki nie ustana, aż gdy Sycylia, zebrana w powszechnym parlamencie,

przystosuje do warunków czasu konstytucyję, posiadaną od wieków, w roku 1812 zreformowaną pod wpływem W. Brytanii i zatwierdzoną w całości królewskim dekretem.“

Powstańcy są jednak w ciężkim położeniu. Wprawdzie z okolic wieśniacy napływają ciągle, ale niema dla nich broni, a zapas amunicji już się wyczerpuje. Przytem daje się odczuć brak pieniędzy i żywności.

Tymczasem generał Desauget pisze 20 stycznia w raporcie do króla: „Palermo ma rząd, który silnie się organizuje i który oddawna był przygotowany; ma rozgałęzienia po całej wyspie i rewolucjonizuje ją zupełnie. Tworzy oddziały dobrze płacone, a co gorzej, że niema nieporządków. Wszyscy dają pieniądze hojnie.“

Królewskie wojsko, nie zaopatrzone w porę, cierpi głód i pragnienie. Żołnierze zaczynają opuszczać szeregi i przechodzić do powstańców.

Walka nie ustaje. Z polecenia komitetu lud atakuje koszary wojskowe i po dwudniowej bitwie je zdobywa, podpala, a żołnierzy bierze w niewolę. W niewstrzymanym zapędzie zdobywa dalej budynki, otaczające plac zamkowy i z okien ostrzeliwuje wojsko ustawione pod pałacem. Wzajemnie bez przerwy ogień działowy szerzy zniszczenie w mieście, a z fortu Castellamare dowódca Gross co pięć minut ciska bombę. Rozkołysały się wszystkie dzwony; kobiety zachęcają walczących, dzieci chwytają spadłe bomby i wyrwają tlejące lonty, albo radośnie toczą po ulicach gorące jeszcze kule. Ślepy szal ogarnął mieszkańców.

Pod wieczór komitet widzi z przerażeniem, że cały zapas prochu omal wyczerpany.

Namiestnik o północy zbiera w zamku radę wojenną, pytając, co robić. Pałac zapełnił się tysiącem osób rannych, chorych, rodzin oficerskich. Wojsko zdemoralizowane niepowodzeniem i głodem. Rada nie widzi innego zakończenia sprawy, jak opuszczenia fortów i miasta.

Nagle o godzinie 2 w nocy przerwano ogień działowy i rozpoczęto odwrót, a właściwie ucieczkę. Namiestnik Majo i generał Vial wyjeżdżają ukryci w materacach, dostają się na okręt i odpływają do Neapolu. Lud rzuca się na opuszczony zamek, niszczy

wszystko, oddając tylko srebra komitetowi. Ze znalezionemi kobietami i rannymi obchodzi się łagodnie i starannie. Temuż losowi uległ pałac finansów i koszary żandarmerji, zdobyte po zażartej obronie i spalone. Pieniądze oddano komitetowi.

Desauget wyprowadził z miasta zmarnowane wojsko i ścigany przez powstańców, pałac i mordując, a zostawiając po drodze wiele broni i amunicji, sam wreszcie ranny, dobija do Solanto, na zachód od Palerma, i tam 29 stycznia pospiesznie wsiada na okręty. Uciekając ze zwycięskiej stolicy, otworzył więzienia i wypuścił kilka tysięcy zbrodniarzy. Wielu z nich później walczy w szeregach narodowych, ale inni stają się prawdziwą plagą dla kraju.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiło w Neapolu wracające wojsko, wygłodzone i obdarte. Oficerowie i żołnierze dla własnego usprawiedliwienia przedstawiają w zastraszającej postaci rozwój powstania. W całym królestwie neapolitańskim patryotyczna inteligencja ze szczerą radością przyklaskuje Sycylii i sama odważniej podnosi wołania o reformy. Król czuje drżenie ziemi pod nogami. Z końcem stycznia powtarza się wielka manifestacja pokojowa. Dwadzieścia tysięcy wolnomysłnej młodzieży idzie w uroczystym pochodzie z trójkolorowemi chorągwiemi przez całe Toledo ku pałacowi królewskiemu, witana oklaskami kobiet z balkonów i okrzykami: niech żyje konstytucja! Król chce uderzyć wojskiem i wydaje rozkaz, aby artylerya z zamku San Elmo bombardowała miasto — ale zaufani generałowie stanowczo odradzają, czując, że położenie jest zanadto groźne i zapal ludu szalony, a komendant zamku odmawia wykonania rozkazu. Niema rady — król ustępuje — z balkonu pałacu osobiście przyrzeka nadać konstytucję. Zniemawidzonego przez lud ministra Delcarretto każe wywieźć zagranicę, innych ministrów usuwa i powołuje nowych — patryotów, miłych ludowi.

Tegoż dnia król dostaje ataku epilepsji.

Nowe ministerstwo ogłasza konstytucję 29 stycznia 1848 r.

W kilka dni później okręt wojenny przywozi do Palerma dekret powszechnej amnestji i obietnicę tej samej konstytucji. Ale Sycylia od wieków przyzwyczajona do samorządnej odrębności, nie chce się zgodzić na zupełne zlanie z Neapolem w jedno królestwo

i nie ufa przyrzeczeniom burbońskim. Rząd narodowy odpowiada: „powszechnem jest pragnieniem złączenie się z królestwem Neapolu węzłami specjalnymi, które muszą być sankcjonowane przez parlament sycylijski, a w ten sposób utworzenie razem dwóch pierścieni pięknej federacyi włoskiej.“ Wówczas sycylijscy patryoci nie rozumieją jeszcze zjednoczenia Italii, jako zlania w jednolitą całość, ale jako utworzenie jednego związku wszystkich państw samorządnych.

Tymczasem powstanie robi szybkie postępy na całej wyspie. W większych miastach lud zmusza królewskie załogi do poddania się ze złożeniem broni i amunicyi. Girgenti, Katania, Trapani, Castrogiovanni i inne wywieszają trójkolorowy sztandar wolności. Za miastami poszły gminy wiejskie — cały kraj podniósł się jednomyślnie — władze królewskie przestają istnieć — rząd narodowy objął ster Sycylii.

W pierwszych dniach marca ważne twierdze Augusta i Syrakuzy zostają opuszczone przez wojska królewskie. Z Augusty garnizon ucieka w popłochu na wieść, że zbliża się głośny i straszny partyzant Scordato. Zostawia 50 armat i wszystkie zapasy. Syrakuzę wychodząca załoga ogołociła ze wszystkiego i znacznie ją zrujnowała. Co nie dało się wywieść — paliła, a co nie dało się spalić — rzuciła w morze. Równocześnie wszystkie wyspy otaczające Sycylię, bliższe i dalsze, Lipari, Ustica, Pantelleria, Lampedusa, przystąpiły do powstania, uznając rząd narodowy.

Urzednicy wszelkich stopni zajęci na kontynencie, a z rodu Sycylianie, podają się o zwolnienie i wracają na wyspę. Nawet generał Statella, komendant Neapolu, składając przysięgę, zastrzegł się, że ona nie może go zmuszać do przeniewierzenia się konstytucyi ojczyznanego kraju.

W Palermie, po odjeździe królewskiej armii, załoga została jeszcze w zamku Castellamare. Powstańcy z innych fortów rozpoczynają ogień działowy. Dowódzca Gross w dwie godziny wywiesza białą chorągiew i oddaje twierdzę z warunkiem swobodnego odjazdu.

Na drugi dzień wolna stolica rozbrzmiewa echem radosnej uroczystości.

Przez całe trzy tygodnie od wybuchu powstania Sycylianie stracili 100 zabitych i około 200 rannych, a zdobyli 20 miejsc zamkniętych i obronnych. Jeńcom wojennym pozwalają odpływać swobodnie do Neapolu. Wtedy zdarzył się wypadek w Trapani, charakteryzujący nastrój powstańców. Na fregatę „Guiscardo“ wsia- dali żołnierze. Za oficerem biedny „facchino“ przyniósł rzeczy, a miał na piersiach przypiętą trójkolorową wstążeczkę. Marynarze go zwymyślali i jeden z nich zerwał mu kokardę. Oburzony lud przyskoczył do wybrzeżnych armat i z zapalonymi lontami w rękach zażądał kary na marynarza. Kapitan go wydaje. Ale na widok nieszczęśliwego przestępcy lud się rozczuła i woła: Wszak to nasz brat, brat! I uściskali go wszyscy i odprowadzili na okręt.

Tylko policya i żandarmerya budziły ślepą zemstę w sercach powstańców. W Messynie po zajęciu więzień policyjnych rozstrzelano zbirów bez sądu. Wtedy Robb, kapitan fregaty angielskiej „Gladiator“, pisze do ambasadora w Neapolu, lorda Napier: „Nie trzeba się obawiać ludu, wszelka własność jest ściśle szanowana, żaden przykład okrucieństwa, kradzieży, zgwałcenia nie doszedł do mej wiadomości, z wyjątkiem zabicia niektórych zbirów nieszczęśliwych.“ To samo powtórzyło się w Palermie: Dnia 29 stycznia Ruggiero Settimo wydaje odezwę: „Lud złożył dowody wielkoduszności względem jeńców wojennych; chwała ludowi! Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel i Pius IX, Jego Namiestnik, uświęcili przebaczenie. Pewni zbirzy zostali rozstrzelani pod pałacem pretora... Komitet gani wielce te czyny, które nie odpowiadają szlachetności ludu i nie są chrześcijańskimi... Wszelki czyn, co nie wychodzi od właściwych sędziów, jest bezprawny i sprzeciwia się zasadom świętej religii naszej.“

Tymczasem w Neapolu król zwołuje radę wojenną, która uchwała: Za wszelką cenę należy utrzymać cytadelę w Messynie, na razie wstrzymać się od innych kroków wojennych, czekać na bieg wypadków, a w przyjaźnej chwili zadać ostatni cios powstaniu. Wtedy Messyna będzie podstawą do działań wojennych. Dla pozyskania czasu można przedsięwziąć układy.

Messyna przechodzi bardzo ciężkie walki. Tu 28 stycznia utworzył się komitet rewolucyjny i wydał odezwę: „Obywatele!

nie obrażajcie, nie będąc obrażani, nie rańcie bez wyzwania; nie-szczęśliwych, co się wam poddadzą, przyjmijcie w otwarte ramiona... Zwyciężajcie, ale pamiętajcie, że niepotrzebny rozlew krwi jest zbrodnią!“ Tegoż dnia cytadela i inne forty otwierają ogień z 300 dział a załoga uderza na powstańców, ale po bezowocnej walce musi się cofnąć. Powstańcy mają tylko jedną armatkę, zardzewiałą i powiązaną sznurami. Ciągnie ją Róża Donato, nędzna kobieta z ludu i własną piersią zasłania jedyne go artylerzystę, starego ale dzielnego Lanzetta. Ale komitet pisze do rządu narodowego: „Messyna chce współzawodniczyć w enocie z samem Palermem, jak za Nieszporów i, jeżeli dla dobra publicznego jest jej ofiara potrzebna, gotowa ją spełnić, rzucając się w przepaść.“

Dopiero obronny zamek Milazzo, zabrany przez powstańców, zaopatruje Messynę w 50 dział, różną broń i amunicję. Palermo przysłała 24 armat i 3 oficerów. Wtedy rozwija się walka zawzięta i nieprzerwana. Powstańcy zdobywają fort Realbasso i zmuszają wojsko królewskie do porzucenia oszańcowanych koszar. Cała załoga musi schronić się do cytadeli, położonej na wąskim półwyspie, co długim sierpem obejmuje port miasta. W ucieczce zostawiają działa i amunicję. W tym dniu przerażenia jeden energiczny atak mógł byłby zdobyć cytadelę — ostatni przytułek władzy burbońskiej na Sycylii,

Tymczasem król przerażony śle trzy okręty z posiłkami, oddając dowództwo twierdzy generałowi Pronio. Cytadela i sąsiedni fort (na końcu sierpa) Santo Salvatore, zasypuje miasto kulami i bombami. Wybuchają pożary, piętczą się gruzy domów. W dwu dniach, 25 i 26 lutego cytadela rzuciła na miasto 2000 bomb. Spłonęły wszystkie składy portowe, sprowadzając zagranicznym i krajowym kupcom szkody na miliony,

Miastu przybywają posiłki z różnych okolic wyspy. Powstańcami dowodzi Piemontczyk Ribotti, stary żołnierz z walki o wolność w Italii i Hiszpanii. Każe systematycznie sypać szanice na okolicznych wzgórzach i ustawiać działa. Dnia 5 marca zagrzmiał ogień ze wszech stron skierowany przeciw cytadeli, przyjęty wybuchem radości w całym mieście.

Oto, co opowiada naoczny świadek, członek komitetu rewolucyjnego :

„Zbudowano krytą baterię na Bocca Guelfonia, drugą na szańcu Andrzeja, a trzecią z haubicami i moździerzami w Pizzilari. Wieczorem 5 marca mieliśmy na każdym szańcu 24 armat wielkiego kalibru, których ognie w liniach krzyżujących się mogły trzymać w szachu cytadelę i Santo Salvatore. Komitet uchwalił rozpocząć nazajutrz ogólny ogień: a to na gorące życzenie ludu, pragnącego pomścić klęski przez tyle dni doznawane; celem było: uszkodzić jak najmożliwiej baterię cytadeli i zburzyć fort Santo Salvatore, który bardzo dokuczał miastu. Gdyby szczęście służyło, postanowiono przedsięwziąć gwałtowny atak; w każdym razie przystosować się do wypadków. O północy wszystkie oddziały zbrojne wyszły z miasta i rozstawiły się w miejscach bezpiecznych przed nieprzyjacielskimi pociskami, gotowe nadbiegać z pomocą, gdzieby się okazała potrzeba.

„O pierwszym brzasku nowego dnia, komitet, który spędził całą noc w ratuszu naprzeciw cytadeli, wydał rozkaz i ogień się rozpoczął. Na pierwszy huk armat rozległ się w całym mieście okrzyk radości; jakby na znak różdżki czerodziejskiej otwały się wszystkie drzwi i okna, mężczyźni i kobiety wybiegali, wychylali się, krzycząc i klaszcząc, jak gdyby święcili dokonane zwycięstwo. Szukam w dziejach i nie mogę znaleźć drugiego miasta, któreby z taką uroczystością weselną przyjmowało początek swej ruiny, gdzieby wywołało radość powszechną to, co wszędzie jest źródłem przerażenia i rozpacz.

Po pierwszych strzałach żołnierze królewscy porzucili otwarte szańce, a z krytych rozpoczęli gwałtowny ogień, równocześnie cisząc na miasto niezliczone bomby, granaty i kule. Walka zamieniła się w niszczący huragan: a lud przyklaskiwał strzałom dobrze wymierzonym, ganił chyby — zdał się być na widowisku, bez troski o niebezpieczeństwa i szkody, rozegzaltowany aż do upojenia, rozradowany do wściekłości.

„Fort Santo Salvatore“ rozsypał się w ruinę, a ogień nieprzyjacielski nie ustawał, aż gdy gruz, zawaliwszy przejścia, uniemożliwił ruch armat. Wewnętrzne koszary zawaliły się.

„Cytadela dzięki swej wielkości i nadzwyczajnej potędze murów, mniej ucierpiała. Dwa razy kule obaliły królewską chorągiew wśród oklasków i okrzyków ludu. Parapety zostały rozbite, armaty obalone.

„Szkody z naszej strony były ciężkie, rozważane same w sobie, ale bardzo małe w porównaniu z ilością pocisków, rzuconych na miasto. (Tego dnia około 5.000). Ogień bez przerwy trwał 13 godzin — dopiero noc go wstrzymała.

„Równie gwałtowny nazajutrz, ale ten dzień był mniej dla nas szczęśliwy. Granat, uderzając w skrzynię z prochem, wywołał wybuch, który spalił jedenastu artylerzystów. Zapał, umiejętnością niehamowany, pozbawił nas sześciu moździerzy (na 11), bo wyrzuciły nadmierną ilość bomb i stały się nieużyteczne. Nieprzyjacielskie bomby zrujnowały naszą małą odlewnię, zabijając i raniąc większość robotników; i widziałem, jak pozostała reszta starała się lać kule pośród tych ruin i gradu pocisków. Lud rozradowywał się jedynie widokiem pożarów, które szerzyły nasze bomby w Cytadeli, gdzie od rana do nocy widać było kłęby dymu i płomieni.

„Trzeciego dnia poczęło brakować amunicyj, które podług obliczeń miały wystarczyć na 5 dni. Ale artylerzyści w entuzjazmie byli błyskawicami szybkości... Tegoż dnia przybył do komitetu wojny konsul francuski, aby obwieścić rewolucję z 24 lutego i ogłoszenie Rzeczypospolitej.*) Z tego wypadku można było skorzystać, więc powiedziałem konsulowi, że zawiesimy ogień, jeżeli pragnie zawiadomić komendanta Cytadeli o tym ważnym wypadku; ale konsul odpowiedział, że nie chce być przyczyną szkody lub zwłoki w walce tak szczęśliwie rozpoczętej i z tak cudowną odwagą podtrzymywanej; pomimo próśb naszych nie ustąpił, uważając za czyn grzeczności to, co było wybiegiem wojennym. Zatem należało ogień zwolnić, aby wytrwać do wieczora, co tak podniosło odwagę nieprzyjaciela, że jeszcze gwałtowniej bombardował miasto i sprowadził dużo ruin, szkód i dziesięć wielkich pożarów w kilku godzinach. Wielkie było poświęcenie, brawura, odwaga waloczących,

*) W Paryżu.

wzniosły entuzjazm ludu: nikt się nie cofał przed pracą i pomocą, lekceważąc niebezpieczeństwa: wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanów, współzawodnicząc, ciągnęli armaty, nosili amunicję, stawiali wały”.

Dopiero 10 marca nastąpiło zawieszenie broni pod wpływem angielskiego posła lorda Minto.



IV.

UKŁADY. — DETRONIZACYA. — ELEKCYA.

W czasie tych strasznych miesięcy walk i gruzów w Messynie, toczą się układy między rządem królewskim a narodowym. Wiemy, że miały one królowi posłużyć do zwłoki, zyskania na czasie, aż nadejdzie stosowna pora do obalenia powstania siłą. Rząd neapolitański wzywa pośrednictwa Anglii. Poseł lord Minto zajmuje się tą sprawą szczerze i pilnie, usiłując za wszelką cenę sprowadzić natychmiastowy pokój. Czy rząd angielski, w którym polityką zewnętrzną kieruje lord Palmerston, ma przytem własne cele — trudno twierdzić; być może, iż pragnie osłabić królestwo Ferdynanda i usadowić się na Sycylii.

Rząd narodowy chętnie się godzi na pośrednictwo Anglii, która oddawna cieszy się sympatją Sycylii. Pragnie w niej znaleźć porękę konstytucyi, którą wywalczy, bo nie ufa królowi i boi się zdrady.

Dla osiągnięcia dłuższej zwłoki rząd neapolitański równocześnie wzywa pośrednictwa Francyi. Reprezentanci Anglii w imieniu Sycylii domagają się przywrócenia konstytucyi z roku 1812 i zwołania o sobnego parlamentu. Król powołuje się na traktat wiedeński, który uświęcił jedność królestwa i chce jeden parlament w Neapolu dla całego państwa. Obok parlamentu Sycylia domaga się, że bez pozwolenia izb nie mogą być nasyłane neapolitańskie ani cudzoziemskie zaciężne wojska. Na to rząd królewski

także zgodzić się nie chce. Wtedy rząd narodowy oświadcza, że bez ustanowienia wyłącznie sycylijskiego wojska nie godzi się na żadne układy i będzie musiał sam zwołać parlament.

Pośrednicy zagraniczni, jak również i sycylianie spostrzegają wkrótce, że król nie myśli szczerze o zgodzie. To wywołuje oburzenie i w Neapolu i na Sycylii, gdzie nieufność i podejrzliwość wzrasta.

Podczas tego rząd narodowy rzeczywiście ogłasza wybory do parlamentu na zasadzie konstytucyi z 1812. Obie izby, posłów i parów, mają się zebrać 25 marca. W wyborach przechodzą osoby dotąd wybitne w rewolucyi i przeciwne Burbonom. Członkowie prowizorycznego rządu narodowego wychodzą z urny Palerma. Minto pisze do Palmerston'a: „Sycylianie, usiłując swą wolność oddać w opiekę rodaków, są usprawiedliwieni własnem doświadczeniem; i rzeczywiście niema nic w charakterze i postępowaniu rządu królewskiego, coby zasługiwało na zaufanie“.

Ale oczekiwane przez króla wypadki zdają się zwracać przeciw niemu. Wieść o powstaniu Sycylii daje hasło nie tylko Italii, ale całej Europie. Wzburzenie w państwach włoskich zmusza książąt do szybkich ustępstw i nadawania konstytucyi. Rewolucya lutowa w Paryżu obala tron Ludwika Filipa i, płynąc rosnącą falą, wstrząsa wszystkie trony w zachodniej Europie. Chwieje się ziemia pod stopami najpotężniejszych monarchów. Opinia publiczna w Neapolu natargiwie domaga się zakończenia bratobójczej wojny. Król Obojga-Sycylii przeraził się.

7 marca Minto pisze do Palmerston'a: „Po kilku dniach rozpraw z księciem Cariati (prezydent gabinetu), wczoraj za jego zgodą przedłożyłem królowi pewną propozycyę. Wskutek tego król zapragnął w ciągu dnia widzieć mnie i wyraził życzenie, abym wziął udział w naradzie ministrów, na którą otrzymali także zaproszenie najznakomitsi sycylianie, mieszkający w Neapolu, w liczbie 11. Wobec zwołania parlamentu sycylijskiego na 25 marca i wiadomości o rewolucyi francuskiej, stało się jasnem, że niema czasu do stracenia i trzeba króla umieścić na czele rządu konstytucyjnego w Sycylii, zanim zaczną się rozprawy nad jego detronizacyą. W tym celu postawiłem wniosek, żeby parlament, zwołany przez komitet

w Palermie, został legalizowany aktem zwołania na tensam dzień w imieniu króla. Ten wniosek był przyjęty przez sycyliian obecnych, przez 4 ministrów nowych i przez wszystkich z wyjątkiem trzech, z dawnego gabinetu. Po rozprawach, które trwały od 6 wieczorem do 2 w nocy, został uchwalony. Zamianowano namiestnika Sycylii i ministrów, oraz postanowiono, że wspólne sprawy będą rozstrzygane przez oba parlamenty. O wojsku nie było mowy. Król dziękował mi za obecność w sposób jak najgrzeczniejszy“.

Tegoż dnia (6 marca), król podpisał następujące dekrety: 1) Uznaje akt zwołania parlamentu przez rząd sycylijski za swój własny; 2) wyznacza na wicekróla Ruggiera Settimo, który ma otworzyć parlament; 3) mianuje osobne ministerstwo, złożone z powstańców: Calvi, Butera, Torrearsa i Stabile; 4) ustanawia przy swej osobie ministerstwo dla spraw sycylijskich.

Lord Minto osobiście wiezie do Palerma powyższe propozycje. Ale rząd narodowy nie widzi dla tych ustępstw żadnej gwarancji, gdy wojsko królewskie obsadzi kraj nanowo i będzie zależne od króla, a nie od parlamentu. Więc odpowiada: „Komitet, przeczytawszy je, uznał natychmiast i jednogłośnie, że są przeciwne konstytucyi z roku 1812, a przeto uważa je za niebyłe“. Wreszcie, skłoniony przez lorda Minto, rząd sycylijski formułuje swoje warunki, oparte na konstytucyi z 1812 i dające Sycylii najzupełniejszy samorząd, a królowi tylko koronę. Wojsko ma opuścić Messynę, a szkody tam wyrządzone pokryje skarb neapolitański. Minto pisze do Palmerstona 14 marca: „Trudno wyobrazić sobie nienawiść, jaką pałają do niego (króla) wszystkie stany, i jestem prawdziwie zdumiony, że pragnienie zachowania przyjaźni z Anglią, obawa utraty naszego poparcia, lub inne względy ostrożności skłoniły sycyliian do przyjęcia na króla człowieka tak obrzydzonego“.., A w liście z 18 marca: „Jeżeli król odrzuci warunki mu ofiarowane, niema żadnej wątpliwości, że jego detronizacya będzie uchwalona jednogłośnie i z najwyższą radością na podstawie konstytucyi z 1812 roku“.

Król już ochłonął z pierwszego przerażenia po wybuchu rewolucyi w Paryżu, rzeczywiście odrzuca warunki i protestuje

przeciw wszelkim czynom, jakie się spełnią w Sycylii. Tem wyrok na siebie podpisał.

A tu zaczynają napływać wieści o szerzących się rewolucjach w Italii i po wszystkich stolicach europejskich.

Parlament zebrał się 25 marca w kościele św. Dominika w Palermie. W mieście — uroczystości, muzyki, strzały armatnie. Od 33 lat słowa „parlament“ nie wolno było wymienić pod groźbą więzienia i wygnania. Rząd narodowy spotyka się z radośnemi owacyami. Pierwsze posiedzenie izb otworzył Ruggiero Settimo przemówieniem, które zakończył słowami: „Niechaj Bóg błogosławi i natchnie uchwały parlamentu; niechaj łaskawie spojrzysz na ziemię Sycylii i połączysz ją z wielkimi przeznaczeniami włoskiego narodu, wolnego, niezależnego i zjednoczonego“.

Ideowo parlament tak się przedstawia: „Jednomysłność przeciw rządowi absolutnemu; większość za szerokim systemem konstytucyjnym; mniejszość za systemem republikańskim; jednomysłność za unią i narodowością włoską; mało bardzo głosów za zupełnem złaniem, które nigdy otwarcie się nie wyraziły“.

Pierwsza uchwała powierza władzę wykonawczą w ręce prezydenta rządu królestwa sycylijskiego, który ma ją sprawować za pośrednictwem sześciu ministrów przez siebie wybranych. Prezydentem zostaje ogłoszony Ruggiero Settimo. Za sztandar państwa obrano trójkolorową chorągiew włoską. Michał Amari, historyk, wróciwszy z wygnania, obejmuje tekę finansów, pretor miasta markiz Torrearsa przewodnictwo izby posłów.

Jedna z następnych uchwał postanawia, aby wszystkie statuy brązowe królów, nie mające artystycznej wartości, oraz dzwony zbędne przelać na działa. Lud podjął się wykonania tej uchwały, obalając nietylko wszystkie posągi brązowe ale i marmurowe.

Dnia 13 kwietnia ministerstwo przedstawia w parlamencie wniosek złożenia króla z tronu. Zabiera głos Michał Amari: — Panowie! postanowiliście uchwałą, że ministrowie nie mają prawa głosowania; dziś w imieniu własnem i kolegów moich pytam was: czy odmówicie nam łaski głosowania na ten wieczór?

— Nie! nie! — odpowiadają wszyscy, przyklaskując. Wtedy drugi Amari, Emeryk wskakuje na trybunę i woła: — Niechaj

każdy poseł powstaje i kładąc rękę na sercu wypowie głosem wielkim detronizacyę Ferdynanda Burbona i jego rodziny. Zerwali się wszyscy posłowie i z ręką na sercu wypowiedzieli zatwierdzenie wniosku. Prezydent zamknął posiedzenie słowami; „Panowie, akt uroczysty, któryśmy spełnili, zwraca wolność Sycylii — pokażmy Italii, Europie, że jesteśmy godni tej wolności“.

Izba panów uchwaliła detronizacyę z podobnym zapalem i jednogłośnie. Wszyscy członkowie parlamentu uchwałę podpisali.

Dziennik urzędowy ogłosił:

„Parlament postanawia:

„1) Ferdynand Burbon i jego dynastia są złozeni z tronu Sycylii na zawsze.

„2) Sycylia będzie miała rząd konstytucyjny i powoła na tron jednego z książąt włoskich, gdy zreformuje swój statut.

„Uchwalone w Palermie 13 kwietnia 1848 r.

„Prezydent izby Parów:

Książę Serradifalco.

„Prezydent izby Posłów:

Markiz Torrearsa“.

Nietylko w stolicy, ale w całym kraju wybucha powszechna radość — ludzie się ściskają, całują, płaczą — po nocach iluminacye — do parlamentu napływają dziękczynne pisma.

Naturalnie, że król zaprotestował przeciw tej uchwale. Było jawnem, że podrażniony takim dowodem nienawiści sycyliian, skorzysta z każdej sposobności, aby przemocą odzyskać tron utracony. Pierwszym i najwyższym celem parlamentu i rządu obecnie powinno być obmyślenie i przygotowanie jak największych środków obrony. Tymczasem parlament i naród w większości dochodzi do przekonania, że Ferdynand nigdy nie odważy się na dalszą wojnę, poniósłszy takie klęski i wobec przyjaznej dla Sycylii postawy Anglii i Francyi. Dyplomacya tych państw rzeczywiście znacznie się przyczyniła czczemi obietnicami uznania niezależności królestwa sycylijskiego do wytworzenia się takiej opinii, usypiającej

czujność i energię narodu. Głównym przedstawicielem tych zapatrywań jest minister spraw zewnętrznych, Stabile, człowiek zaeny i gorąco kraj miłujący, a chociaż za nim stoi większość parlamentu i narodu, później, gdy ta polityka zawiodła, na niego zwalono całą winę.

Mniejszość w parlamencie jest przeciwnego zapatrywania, domaga się środków i przygotowań energicznych, a ma za sobą liczne stowarzyszenia polityczne, tak zwane kluby. Niestety, w szeregach tej opozycyi stanęli podejrzani ludzie, którym chodzi tylko o to, aby oczerniać rząd i parlament. Do klubów wkęcili się skrycie stronnicy Burbonów i dawnego porządku rzeczy, udający zapalonych rewolucyonistów, a nie mogąc otwarcie występować, starają się mącić wodę, rzucając potwarze na rząd, żeby sprężyłość jego uniemożliwić, popychając do oporu ludzi głupich, siejąc wszędzie niezgodę i nieufność. Widzimy dawnych intendentów królewskich i agentów policyjnych, niegdyś znanych z prześladowania wolnomyślnych ludzi, teraz oskarżających o zdradę wolności i ojczyzny ludzi najbardziej zasłużonych i prawdziwych męczenników idei. A nieprzezorna wspaniałomyślność powstańców toleruje wszystko, zapominając, że rosnąca niezgoda osłabia sprężyłość rządu, że budzą się tylko ambicje jednostek, żądnych władzy i stanowisk, że codzienne starcia o sprawy bieżące zaciemniają parlamentowi spojrzenie na cele dalsze i ważniejsze.

Obok burz wywoływanych przez opozycję przeciw rządowi, parlament zajmuje się przerobieniem dawnej konstytucyi. Dopiero po uchwaleniu tej reformy nastąpi wybór nowego króla. Czas upływa na drobiazgowych rozprawach, na ciągłych interpelacyach skierowanych przeciw ministrom — a najmniej zajmuje się parlament obmyśleniem środków obrony. Wojska niema — na stworzenie go potrzeba czasu i wysiłków. Sycylia niegdyś zamieniła służbę wojskową na dobrowolne podatki, naród odwykł od broni i spraw wojennych. Nie było szkół wojskowych, więc niema oficerów. Trzebaby rozpocząć budowę narodowej armii od podstaw. Na zaciąganie cudzoziemskich pułków, na amunicję i broń trzeba wielkich sum pieniężnych. Królestwo wyspiarskie, otoczone morzem, potrzebuje floty, jeśli nie chce być narażone na wysadzanie

wojsk nieprzyjacielskich — a floty Sycylia nie ma wcale. Jedyną zbrojną siłą jest tak zwana gwardya narodowa, mająca się składać z ludzi wszelkiego wieku i wszelkich stanów. Ale niezdatna do karności wojskowej może pełnić tylko wewnętrzną straż bezpieczeństwa, w miejsce policji i żandarmeryi, której rząd narodowy nie poważył się wprowadzić. Z czasem w tej gwardyi bezpłatnej pozostali tylko ludzie bogatsi, dbający głównie o prywatne korzyści, wcisnęli się w jej szeregi skryci stronnicy dawnego rządu — i ta pierwsza podpora rewolucyi, duma parlamentu, stanie się później ciężarem powstania, a narzędziem reakcyi.

A więc Sycylia jest omal bezbronną, a o zbrojeniu myśli bardzo mało. Rząd ma nadzieję, że drogą dyplomatycznych rokowań zapewni krajowi niepodległość. Śle posłów do państw włoskich, do Francji i Anglii, z prośbą o uznanie sycylijskiej niezależności. Papież, wielki książę toskański, król sardyński przyjmują poselstwa bardzo serdecznie i życzliwie, ale każdy odpowiada, że pospieszy z uznaniem, gdy inni uznają. Rządy francuski i angielski oświadczenia, że chętnie uznają Sycylię jako państwo samodzielne, gdy nowy król obrany zasiądzie na tronie. Angielscy dyplomaci są szczerze przekonani, że Ferdynand nie odważy się podejmować wojny własnymi siłami, a nadzieje obcej pomocy go zawiodą.

Na takie wieści opinia kraju domaga się wyboru króla, aby przyspieszyć ostateczny tryumf rewolucyi. Parlament musi skracać rozwlekłe dyskusye nad reformą ustaw, a wykończywszy je, przystępuje do wyboru. Są następujący kandydaci: młodszy syn króla sardyńskiego, ks. Genui, którego popiera Anglia, młodszy syn w. księcia toskańskiego, którego popiera Francja, Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III., książę Canino i syn księcia Bauharnais, wszyscy trzej z rodziny Bonapartych. Przeważył wzgląd na pomoc Anglii — i 10 lipca po długim posiedzeniu jednogłośny wybór padł na księcia Genui, jako „Alberto Amedeo I., re de' Siciliani per la costituzione del Regno“. — Ruggiero Settimo otrzymuje dożywotnią godność prezydenta izby parów. Przewodniczący izby posłów zamknął posiedzenie o 2 w nocy słowami: „Miło jest widzieć, jak losy ojczyzny dopełniają się w zgodzie

i braterstwie ludzi wolnych. Król, który wejdzie do narodu braci, nie może być władcą, ale ojcem". — Natychmiast cała stolica zalśniła tysiącem świateł, zabrzmiały dzwony kościołów i działa zamczysk. Z brzaskiem dnia wojenne okręty angielskie i francuskie, leżące w porcie palermitańskim, wywiesiły sycylijską flagę i powitały ją strzałami. Zdawało się, że nadzieje przejdą w rzeczywistość.

V.

RUINA MESSYNY.

Tymczasem zwolna podnosi się gwiazda Ferdynanda. Właśnie Karol Albert, król sardyński, podjął wojnę przeciw Austrii o niezależność Lombardyi, wsparty zapałem mieszkańców całego półwyspu. Ze wszech stron płyną zastępy ochotników — idzie prawdziwa wyprawa krzyżowa, pod hasłem: „fuori il barbaro!“ Ale wynik — nieszczęśliwy. Karol Albert pobity musi opuścić sprawę rewolucyi w Lombardyi — Medyolan poddaje się 6 sierpnia. To budzi otuchę króla Ferdynanda. Konstytucyę nadał z konieczności, a nie z wolnej woli. Teraz korzysta z ostrego nieporozumienia, jakie zaszło między nim a zbierającym się 15 maja parlamentem w Neapolu, każe uderzyć wojsku na lud — połała się krew — lazzaroni otrzymali pozwolenie rabunku — szwajcarzy dopuszczają się okrucieństw. Konstytucya nie zawieszona formalnie, w rzeczywistości przestaje istnieć, król powołuje innych ministrów — ma wolne ręce. Równocześnie w całej Europie reakcya rozpoczyna tryumfalny pochód.

Bardzo być może, iż wybór króla mógł być zbawieniem Sycylii, gdyby wybrany objął tron w posiadanie. Ale pobity król sardyński nie czuje sił do wojny z Ferdynandem. Zwraca się do Anglii i Francyi z zapytaniem, o ile może liczyć na ich poparcie w razie przyjęcia ofiarowanego tronu dla syna. Otrzymuje odpowiedzi wymijające. Poselstwo sycylijskie przyjmuje życzliwie, ale nie daje mu stanowczej odpowiedzi.

Po krwawych wypadkach w Neapolu Kalabria podnosi sztandar w obronie konstytucyi. Sycylia śle tam na pomoc oddział z 700 ochotników. Ale powstańcy, rozbici przeważającą siłą wojska, muszą uciekać. Podstępem wielu schwymano i wrzucono do podziemi zamku San Elmo w Neapolu.

Król teraz może swobodniej wystąpić przeciw Sycylii. W wielkiej tajemnicy i bardzo energicznie przygotowuje się wyprawa. Dochodzą o tem niepewne wieści — rząd narodowy nie chce wierzyć — dyplomacya angielska nie wierzy także — ale na wszelki wypadek należy się przygotować. Tylko już czasu mało, skarb narodowy pusty, a wojsko regularne liczy 1200 ludzi za ledwie. Ponieważ polityka ministerstwa zawiodła nadzieje, więc dawny gabinet upada, a nowy przychodzi do steru. Myśli o zaopatrzaniu skarbu, bo zwykle dochody podatkowe nie dadzą środków na wydatki nadzwyczajne; ma się zaciągnąć zagraniczna pożyczka i przymusowa w kraju.

Rząd narodowy do ostatniej chwili nie wierzy, aby królewska wyprawa mogła się urzeczywistnić. Ale na wiadomość, że flota z wojskiem już odpływa z Neapolu bez przeszkody, w izbie zabrzmiały oklaski i okrzyki: wojna! Wieczorem — w stolicy powszechna radość, iluminacya. Powstańcy są pewni zwycięstwa. Rząd wydaje gorącą odezwę do narodu: „Sycylianie!... Zgoda, abnegacya, poświęcenia wszelkie: każdy dom niech będzie twierdzą, każdy obywatel żołnierzem, każde żelazo bronią!“... Więźniowie z San Elmo piszą do ministra spraw zagranicznych: „Nie bierzeie wcale w rachubę naszego więzienia; niechaj ojczyzna nie robi dla nas żadnej ofiary: prosimy nasze rodziny, aby zapomniały imion naszych na zawsze!“

Królewska flota skierowała się ku Reggio w Kalabryi, żeby stamtąd uderzyć na Messynę. Wojskiem, w liczbie 24.000, w tem sporo zaciężnych szwajcarów, dowodzi dzielny i zręczny Filangieri, dawny oficer Murata.

W Messynie od marca do września, pomimo zawieszenia broni, były częste utarczki i częsty huk dział. Obie strony pracują nad przygotowaniem szanieców. Gwardya narodowa liczy około 5000 pod wodzą Antonina Pracanica. W zburzonych kościołach

lud się modli: „Panie! Panie! przez krew naszych męczenników błagamy, wspomagaj tych, co walczą za ojczyznę i wybaw nas od tyrańca!“ „Niechaj legnie w gruzach Messyna, ale niech zwycięży wolność!“

3 września nastąpił pierwszy atak wojsk królewskich od strony portu. Cytadela i flota zasypują miasto kulami i bombami. Ogień niszczy wspaniałe kościoły i pałace — ulice zawałone gruzami — od dymu zalega ciemność. Obrońcy odparli ten atak szczęśliwie. Wtedy Filangieri plan zmienia. 6 września wysadza wojsko o dwie mile na południe od Messyny, koło wsi Contesse. Ale i na tej przestrzeni spotyka wielkie trudności. Wszystkie domy wiejskie zmieniły się w twierdze, obsadzone przez powstańców, winnice otoczone murami, suche łożyska górskich potoków zajmują obrońcy. Żołnierze jedynie powoli, wśród walki zawziętej, ze stratami, posuwają się dzień cały ku Messynie. Aż noc zapadła. Równocześnie z Cytadeli Pronio uderzył na miasto, ale każdy dom się broni; musiał cofnąć się po krwawej klęsce.

Filangieri odsyła flotę do Reggio i mówi do oficerów: „Jutro będziemy w Messynie, albo wszyscy polegniemy“.

O brzasku atak wznowiono. Trzeba było zdobywać dom po domu, winnicę po winnicy, z osobna kościoły, klasztory i dzwonnice. Powstańcy cofają się tylko przed siłą przemocy. Wojsko toruje sobie drogę paleniem domów. Walka na bagnety i noże — bez oszczędzania, bez brania jeńców. Najgwałtowniejsze zapasy rozwinęły się w klasztorze św. Magdaleny, u skraju Messyny. Zdobyty wieczorem otworzył drogę do miasta.

W nocy wybuchło przerażenie wśród mieszkańców. Starcy, kobiety i dzieci uciekają w okoliczne góry, wielu powstańców szuka schronienia na cudzoziemskich okrętach. Wojsko królewskie w nocy dostało gorących napojów. Na drugi dzień od rana zrywa się walka jeszcze straszniejsza. Królewscy zdobywają szczyty na wzgórzach miasta, a równocześnie z tyłu na powstańców wpada znova załoga Cytadeli. 150 dział ziele nieprzerwanym ogniem. Obrońcy wyczerpani brakiem spoczynku, pożywienia i napoju od 30 godzin, upadają na duchu, mimo że nawet kobiety i dziewczęta biorą udział w bitwie. Żołnierze znów zdobywają dom po domu,

wszystko mordując i rabując, szturmują klasztory, gdzie zakonnicy się bronią, palą szpital z chorymi, zabijają ślepych i paralityków. Obrońcy biją się do ostatka, ale powszechne zamieszanie osłabia doniosłość zapalu, każdy walczy na własną rękę, niema wodzów, niema rozkazów, nie wiadomo, gdzie rząd przebywa, bo ciągle musi uciekać z walących się domów. Opór słabnie — wojsko królewskie odnosi zwycięstwo. Wreszcie wszelki już opór złamany, a jeszcze przez 8 godzin 150 dział zasypuje zwyciężone miasto pociskami.

Bohaterska Messyna legła w gruzach.

2 lutego 1849 lord Lansdowne mówił w izbie posłów w Londynie: „Nasi oficerowie widzieli w Messynie chorych wywlekanych ze szpitali i zabijanych. Kobiety szukające przytułku w kościołach, w tychże kościołach były gwałcone i zabijane. Więźniaków schwytych w polu zabijano na drogach lub na brzegu morza“.

Korespondent pisma „Times“ pisał 13 października: „Sądziłem, że przybywając do Messyny będę mógł zaprzeczyć wszystkiemu, co pisma opowiadały o barbarzyństwie królewskim i niezmiernych klęskach, jakim miasto uległo“. (Korespondent należy do stronnictwa nieprzyjaznego powstaniu). „Ale niestety! Musiałem się przekonać na własne oczy, że wszystko, co mówiono, jest jeszcze poniżej prawdy. Pożary, co zburzyły Messynę, nie są skutkiem bomb; żołnierze własnoręcznie podpalali domy zapomocą pewnych materyj wybuchowych, któremi posługiwał się generał Filangieri. Na dwie mile wokół miasta wszystko, było w ruinie“.

Ale nieubłagani Messyńczycy drą pokojowe odezwy generała, ogłaszają wrogiem ojczyzny każdego, kto przyjmie jakąkolwiek godność z rąk królewskiego rządu i utrzymują nadal stosunki z rządem narodowym.

Wiść o upadku Messyny wywołuje przerażenie i zapal równocześnie. Parlament grzmotem oklasków przyjmuje słowa ministra La Farina: „Przed ruiną Messyny wehodziw w układy z Burbonami byłoby błędem i wstydem; po ofierze Messyny byłoby zdradą i hańbą“. Izby niezmordowanie pracują nad uchwałami, które mają umożliwić dalszą wojnę — obronę niepodległości za wszelką cenę. Minister skarbu Cordova stawia wniosek, żeby

wierzycielom państwa dać w zastaw srebra i kosztowności należące do kościołów, klasztorów, zakładów dobroczynnych, bractw kościelnych, z wyjątkiem naczyń koniecznych do obrzędów, Przemawia: „Widzicie, lud swą krew daje; właściciele cierpią, że domy ich płoną i niszczejają pola; ale bogaci kapitaliści, co poświęcają?... Nie chcę gwałcić egoizmu tych nędznych, nie chcę, na mocy władzy, jaką mi kładzie w ręce niebezpieczeństwo ojezyzny, sięgnąć do ich kas; chcę tylko kawał srebra rzucić w twarz tym duszom ulepionym z błota i powiedzieć: bierzcie — dajcie mi wasze pieniądze“. Wniosek przyjęto oklaskami jednogłośnie. Mimo tych wysiłków stan skarbu jest opłakany.

Uchwalono założenie sześciu obozów zbrojnych w miastach wybrzeżnych i powszechnie zaciągi wojska. Kto pójdzie walczyć, będzie „dobrze zasłużony ojczyźnie“. Gwardya narodowa ma iść na wroga, a nad bezpieczeństwem publicznem będą czuwali księża, uformowani w kompanie. Oficerów należy powołać z zagranicy. We wszystkich gminach odleglejszych mają powstać wojenne komitety. Po całym kraju rozestano kaznodziejów, aby głosili świętą wojnę. Wszelkie przedmioty metalowe, balustrady, świeczniki, rury gazowe, będą oddane do państwowych odlewni na działa.

Ale wbrew zamiarom obu stron walczących wojna się przerwała. Ambasadorowie Anglii i Francyi (Napier i Rayneval) poparci przez admirałów Paarker i Baudin, korzystając z okrucieństw wojsk królewskich w Messynie, ostremi wystąpieniami i groźbą użycia siły zmuszają Ferdynanda do zawieszenia broni, na czas nieoznaczony, bo do chwili, „aż gdy będą znane postanowienia gabinetów W. Brytanii i Francyi“. Król protestuje w imię zasady wolności i niezależności narodów — ale na widok flot, ustawionych w szyku bojowym w golfie neapolitańskim, musi się zgodzić. Admirałowie skłaniają i rząd sycylijski. Wojska królewskie zajmują północno-wschodni kąt wyspy, od Barcellony do Scaletty. Wojna może być odnowiona tylko w 10 dni po wypowiedzeniu zawieszenia broni za pośrednictwem admirałów.

VI.

ZBROJENIA. — ALTIMATUM.

Sycylianie przekonali się, że zapał i odwaga, przy największych ofiarach niezawsze wystarczają wobec wyówiczonego i doświadczonego wojska. Nadzieje pokładane w obcej pomocy zawiiodły; po zupełnem zerwaniu z Burbonami nie można liczyć na dyplomatyczne rozwikłanie sprawy — tylko broń, pręcej czy później rozstrzygnie. Należy myśleć o stworzeniu regularnej armii, na co potrzeba wielkich sum pieniężnych. W kraju niema fabryk broni, ani dostatecznych zapasów. O wszystko rząd narodowy musi starać się zagranicą, dobrze opłacając i walcząc z trudnościami, jakie mu piętrzą tajne zabiegi poselstw królewskich.

Minister skarbu Cordova, człowiek zdolny i energiczny, wysła się na coraz nowe pomysły, które parlament po długich rozprawach uchwała. Postanowiono: Wprowadzić papierowe noty bankowe, sprzedać narodowe dobra, zaciągnąć pożyczkę u kapitalistów krajowych, doprowadzić ostatecznie do skutku pożyczkę u francuskich bankierów. Dochody skarbu ze stałych podatków ledwie wystarczają na pokrycie kosztów administracyjnych, bo dawna rabunkowa gospodarka królewskiego rządu wyniszczyła kraj — a parlament zniósł niesprawiedliwe podatki. Pożyczka wewnętrzna dokonała się szybko i z patryotyczną ofiarnością, ale bankierzy francuscy po wzięciu Messyny, tracąc wiarę w powodzenie rewolucyi, odmówili. Tymczasem i sumy zdobyte przez wszystkie środki nadzwyczajne nie mogą pokryć nieodzownych przygotowań do wojny. Obok konieczności stworzenia regularnego wojska, należy pomyśleć o własnej flocie, bo liczna flota królewska może ze wszech stron zaatakować otwartą wyspę i bombardować wielkie miasta wybrzeżne. Więc rząd czyni wszelkie starania w nabywaniu broni i dział zagranicą, oraz zamawia dwie fregaty wojenne w angielskich warsztach. Utrata Messyny pozbawiła Sycylię znacznego zapasu broni i 150 armat.

Ministerstwo składa się z ludzi szlachetnych, czynnych i gotowych do wszelkich poświęceń. Świeci mu wzorowym przykładem

starzec-patryota Ruggiero Settimo. Ale rząd traci dużo kosztownego czasu i energii na bezowocnych dyskusjach i walkach parlamentarnych w sprawach, nie mających bezpośredniego związku z bieżącymi potrzebami kraju. Przez całe miesiące ciągnie się burzliwa dyskusja nad ustawą gwardyi narodowej. W niej doszli do wpływu i znaczenia ludzie próżni, a bojaźliwi, którzy wprawdzie są wrogami Burbonów, ale zarazem niechętni rewolucyi i, jako klasa posiadająca, obawiają się przewagi ludu w sprawach krajowych. Samowolnie utworzyli sobie „Wielką Radę gwardyi narodowej“, która występuje jako władza cenzuralna rządu i stara się o wprowadzenie tej zasady do ustawy. Ministerstwo nękanie interpelacyami w Izbie parów, która, nieufna, domaga się ciągłych sprawozdań z czynności administracyjnych i kroków dyplomatycznych — podaje się po kilkakroć o zwolnienie. Dwa razy zasypane owacyami, musi wracać do władzy, wśród powszechnej radości ludu. Ale drażliwe sprawy skarbowe — niepełne bezpieczeństwo publiczne, wywołane trudnym przejściowem położeniem kraju i rządu — ciągle podsycają nieporozumienia i waśnie. Wreszcie „Wielka Rada gwardyi narodowej“ występuje z otwartym listem, w którym rzuca bardzo ostre oskarżenia przeciw rządowi i znajduje posłuch w Izbie parów. Dużo przyczynia się do zmącenia opinii publicznej prasa — od wybuchu powstania zupełnie swobodna. Posługują się nią tajni ajenci królewscy, pisząc anonimowe artykuły z obelgami i oszczerstwami na ludzi najszlachetniejszych. Oburzone wojsko i lud przygotowują listy otwarte przeciw Wielkiej Radzie, oraz zbrojną demonstracyę — przyjaźne dzienniki wzywają rząd do zamachu stanu i ogłoszenia dyktatury — ale na to sumienie ministrom nie pozwala, nie chcą korzystać z sympatyj wojska i ludu. W parlamencie stawiają kwestyę zaufania, a otrzymawszy tylko znaczną mniejszość głosów, ustępują. Ruggiero Settimo tworzy nowy gabinet, w większości złożony już z ludzi nierewolucyjnych.

Wkrótce następują nieporozumienia parlamentu z klubami, w których wiechrają tajni ajenci burbońskiej policyi. W Syrakuzie, w łonie klubu odkryto spisek, utworzony za królewskie złoto, który rządowi w Neapolu donosił o wszystkim, co się na wyspie

dzieje. To wywołało oburzenie, może niesłuszne przeciw wszystkim klubom.

Chociaż temi zajściami ministerstwo było bardzo paraliżowane w energicznym działaniu — mimo tego dokłada wszelkich starań, aby posuwać naprzód przygotowania do dalszej nieuniknionej wojny. Minister La Farina organizuje wojsko z sił krajowych, w czem przewycięzać musi nadzwyczajne trudności, bo Sycylianie odwykli od wojskowej służby i nie mają wyobrażenia o karności. Broń z wielkim kosztem nadchodzi powoli z zagranicy. Opinia kraju na razie przeciwna cudzoziemskim zaciągom, przez pamięć na królewskich szwajcarów, z końcem roku zmienia się, widząc niedostateczność krajowego wojska, zanadto świeżego i jeszcze nie wyćwiczonego dostatecznie. Więc parlament uchwała, aby rząd postarał się o sprowadzenie cudzoziemskich legionów, a zwłaszcza zdolnych oficerów i generałów. Ale zagraniczne zaciągi są kosztowne, a w skarbie pieniędzy za mało. Przytem tę sprawę zamiast jednemu, powierzono wielu wysłannikom, między którymi powstają nieporozumienia ze szkodą dla przedsięwzięcia. Dwie sposobności zaniedbano. W grudniu w Paryżu rozwiązała się tak zwana „gwardya ruchoma“ — 24 dobrze wyćwiczonych batalionów mogło pójść w służbę Sycylii. We Florencyi legion z 2000 Polaków był gotowy do walki o niepodległość sycylijską. Tymczasem wysłannicy rządowi zebrali zaledwie jeden batalion złożony z 400 Francuzów i 200 Polaków, Szwajcarów i Hiszpanów. W styczniu 1849 roku regularne wojsko sycylijskie liczy około 10.000, ale w tem żołnierzy dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych zaledwie 4.500.

Minister wojny ma wielkie trudności w sprowadzeniu kilku generałów. Dopiero w grudniu 1848 roku przybył najpierw Włoch Antonini, a później Ludwik Mierosławski, znany i głośny członek naszej emigracyi. Na wiosnę tegoż roku dowodził powstańcami w Księstwie Poznańskiem. Piszę o nim La Farina: „Przybył na Sycylię Luigi Mierosławski, którego wezwałem, ufając w jego talent, w jego praktykę z wojen narodowych, w jego wypróbowaną miłość dla sprawy wolności“. Antonini, witany radośnie, był starym weteranem z wojen włoskich o niepodległość, w których stracił jedną rękę. Obu zaprosił komisarz narodowego rządu, poważany

w Italii demokrata, Paolo Fabrizi. On pisał do ministra: „Sądzę, że dokonałem bardzo pożytecznej rzeczy dla Sycylii. Mierosławski będzie głową, Antonini ramieniem — zupełna zgoda zapanuje między nimi.“

Antonini otrzymuje stopień marszałka polnego i jeneralnego inspektora armii. Mierosławski zostaje wyniesiony do godności jenerała brygady i prowizorycznego szefa sztabu. Oto co pisze Dziennik urzędowy z dnia 27 grudnia (na str. 755): „Przeznaczyliśmy prowizorycznie sławnego jenerała Mierosławskiego na szefa sztabu. Obiecujemy sobie jak najsześcielsze wyniki z wysokiej umiejętności wojskowej, i ze znanej wolnomysłności tego męża głośnego w Europie“. Współczesny pamiętnikarz pisze o nim: „Młody, pełen szlachetnych dążeń i energii, polecany przez swych przyjaciół w Paryżu, cieszył się sympatyą ministra“.

Jenerał Antonini, jako inspektor, wyjechał zaraz na przegląd wojennych przygotowań. Wróciwszy, opowiada, że w Katanii wojsko źle uzbrojone, niekompletne, bez amunicyi, a miasto bez armat i szauców. Podobnie skrytykował inne twierdze. Rozpoczyna agitacye przeciw rządowi i otacza się niesympatycznymi dla publicznej opinii ludźmi. Wbrew przewidywaniom komisarza Fabriziego niema zgody między obu jenerałami. Antonini chce, aby Mierosławski był tylko oficerem jego sztabu; Mierosławski zaś pragnie, aby Antonini był jedynie wykonawcą jego planów. Obaj grożą wyjazdem. Antonini domaga się najwyższego dowództwa armią, co było niemożliwe wobec panującego zapatrywania, że jedność komendy jest niebezpieczną dla wolności. Gdy mu odmówiono, podaje się o zwolnienie i opuszcza Sycylię“.

W styczniu przybywa nowy jenerał, Trobriand, stary weteran z czasów rewolucyi, cesarstwa i walk w Afryce. Otrzymuje godność marszałka. Znowu — ta sama niezgoda. Francuz nie chce podlegać Polakowi, a Polak Francuzowi. Obaj grożą wyjazdem. Wreszcie minister ich pogodził, odwołując się do poczucia honoru i przyrzekając, że będą zależni bezpośrednio od ministerstwa. Podzielił Sycylię na dwa okręgi wojskowe: wschodni z brygadyerem Mierosławskim i zachodni z marszałkiem Trobriand. Od siebie są **niezawisli**.

Podczas tych wewnętrznych rozterek i wojennych przygotowań w Sycylii, toczą się dyplomatyczne targi w Neapolu. Przedstawiciele rządu angielskiego i francuskiego, narzuciwszy zawieszenie broni, starają się doprowadzić obie strony do pokojowego rozwiązania. Zadanie bardzo trudne. Rząd sycylijski wie dobrze, iż po wydaniu wyroku detronizacji znieawidzonej dynastyi, wszelkie układy są urojaniem i nie mogą prowadzić do uznania niezależności wyspy za dobrowolną zgodą króla. Śmiertelnie dotknięty dumny Ferdynand knuje dalsze plany zemsty i nie myśli zrzec się tak pięknego królestwa, chyba pod groźbą wojny ze strony Anglii i Francyi. Jeśli obie strony oierpią pośrednictwo — to specjalnie dla zyskania na czasie, Ferdynand pod naciskiem ostrych not dyplomatycznych — wszyscy nie chcą zrażać sobie dwóch rządów potężnych.

Ponieważ ks. Genui nie przyjął ofiarowanej korony i nie dał stanowczej odpowiedzi, przeto rząd republikańskiej Francyi zmienia zapatrywanie na niezależność wyspy o tyle, że stawia na kandydata syna Ferdynanda i w układach przechyla się na stronę króla. Projekt ten nie może znaleźć przychylności żadnej strony. Na zmianę francuskiej polityki wpływa obawa, że w niezależnej Sycylii Anglia zdobędzie wpływy. Poseł angielski, lord Temple, przedstawia nowy projekt Palmerstona: zupełna autonomia Sycylii z Unią personalną. Także odrzucony przez obie strony. Na nieszczęście dla Sycylii w grudniu 1848 rząd sympatyzujący z jej sprawą we Francyi upada, a przychodzi do władzy były kandydat do sycylijskiego tronu, Ludwik Napoleon Bonaparte. Natychmiast powiała zmiana w nastroju dyplomacyi. Do tego przyczynia się reakcyjny prąd ze strony Austrii i Rosyi. Rząd Bonapartego wprost nieprzyjaźnie występuje, zabraniając wywozu dział i karabinów, zakupionych przez rząd sycylijski. Osamotniony Palmerston przeraził się i zaczyna opuszczać Sycylię. Wreszcie daje odpowiedź komisarzom rządu narodowego: „Anglia, wyczerpawszy środki perswazyi wobec króla neapolitańskiego, nie mogłaby użyć siły do zmuszenia go, aby opuścił Sycylię, gdyż wojna z królem Neapolu nie dałaby się usprawiedliwić wobec parlamentu angielskiego“. Równocześnie Ferdynand występuje coraz odważniej. Na żądanie jego posła i an-

gielski rząd zabrania wywozu broni. W lutym 1849 roku lord Stanley powiedział w Izbie lordów, zwracając się do ministrów: „Waszą polityką chwiełną, niepewną, dawaliście na przemian obu stronom nadzieje, obie zdradziliście i nie osiągnęliście ni przyjaźni neapolitańskiego króla ni Sycylian“. Ostatecznie długie pośrednictwo dwóch rządów, kończy się dobrowolnymi ustępstwami króla, o których on wie dobrze, iż w Sycylii nie będą przyjęte.

Ferdynand 28 lutego wydaje z Gaety „ultimatum“ następujące: Osobne instytucje polityczne i parlament; oddzielna administracja, amnestya, z wyłączeniem 44 osób; załogi królewskie w twierdzach; Sycylia płaci koszta wojenne. Konstytucya na powyższych zasadach będzie wypracowana dopiero po czterech miesiącach — ale Sycylia ma się poddać natychmiast. Ministerstwo wojny i spraw wewnętrznych będzie wspólne w Neapolu.

Dyplomacya poleca admirałom flot zająć się przewiezieniem i ogłoszeniem tych ustępstw i następującej odezwy króla:

„Ferdynand II, z łaski bożej król Obojga Sycylii, Jerozolimy, książę Parmy, Piacency, Castro etc. etc. W. książę dziedziczny Toskany etc. etc.

„Sycylianie!

„Jeżeli błędy małej liczby jednostek mogły chwilowo niejednego z was odwieść od dawnego przywiązania do dynastji, która przeszło wiek cały przewodniczy losom waszym z taką miłością, My, których kołobką był wasz kraj, którzy nigdy nie przestaliśmy kochać was z czułością ojca, nie możemy dłużej odwlekać wyrażenia wam, że zadośćuczynimy potrzebie serca naszego i spełniamy najdroższy z obowiązków, jakie nam wkłada nasza boska i święta religia, zapewniając was, że zapominamy i uważamy za nigdy niebyłe wszelkie błędy i przestępki polityczne, które wam tyle zaszkodziły od początku roku 1848.

„Powróćcie przeto do waszych zajęć prywatnych, uprawiajcie w pokoju wasze żyźne pola, przywróćcie ziemi Cerery pracą usilną jej dawną urodzajność, tę urodzajność, jaką Opatrzność zawsze daje w nagrodę pracy wyznaczonej przez Nią; w waszym przemyśle, handlu, żegludze, wróćcie do dawnej ruchliwości; zamknijcie

uszy na uwodzenia tych, co usiłują was oszukać, aby doprowadzić do buntu i do nieuniknionego następstwa — anarchii“.

Admirałowie, przedstawiając ultimatum rządowi w Palermie, oświadczają, że w razie odrzucenia, zawieszenie broni od 19 marca będzie wypowiedziane. Na to rząd narodowy odpowiada, że już je uważa za wypowiedziane i ma prawo rozpocząć kroki nieprzyjacielskie 30 marca o brzasku. — Odmawia żądaniu admirałów, aby przedstawić ultimatum w parlamencie, bo wyszło od władzy nieuznanej i potępionej przez Izby. Więc admirałowie robią krok samowolny. Sami drukują odezwę i propozycje królewskie, rozrzucają po całym kraju, a parowiec francuski „Ariel“ rozwozi je po miastach wybrzeżnych. Niestety, osiągają skutek wprost przeciwny. Ludność przyjmuje te druki z najwyższym oburzeniem, pali je na placach i woła: wojna! śmierć Burbonom! Mieszkańcy w Palermie chcą rzucić się na francuskie i angielskie konsulaty, i zedrzeć ich godła. Rząd ledwie zdołał temu przeszkodzić.

Wiść o ultimatum i odpowiedź rządu, dana admirałom, wywołuje entuzjazm w parlamencie i okrzyki: wojna! Przechodzi jednomyślna uchwała: „wszyscy obywatele sycylijscy, od 18 do 30 roku życia, są żołnierzami“. Ministerstwo umiarkowane ustępuje, a przechodzą do władzy znowu ludzie rewolucyi. Waśnie stronnictw umilkły. Wszyscy czują dobrze, iż wszelkie układy z królem zde-tronizowanym są niekonsekwencyą i tylko wojna może kraj wyprowadzić z położenia ciężkiego i nienormalnego. Na prośbę studentów uniwersytetu parlament postanawia utworzenie legionu akademickiego. Sami studenci uprosili na wodza byłego ministra La Farina. Ten legion odznaczał się karnością i lekceważeniem życia. Inna uchwała Izb ogłasza prezydenta państwa Ruggiera Settim'a „Ojcem ojczyzny“ i dziękuje ministrowi spraw zewnętrznych, za uratowanie godności narodowej wobec układów z pośrednikami.

Księża utworzyli stowarzyszenie z następującymi zadaniami: zachęcać lud do obrony wolności, zbierać jałmużny i dary patriotyczne, obsługiwać szpitale, pocieszać umierających za ojczyznę i grzebać męczenników.

VII.

LUDWIK MIEROSŁAWSKI.

Mimo, że Sycylia nie jest jeszcze należycie przygotowana — musi podjąć wojnę, aby raz wyrwać się z ciężkiego położenia, które kraj niszczy. Dłuższe odwołanie przez układy, nie mogące prowadzić do celu, zniechęciłoby naród, żyjący w niepewności jutra. Utrzymywanie i powiększanie konieczne wojska i uzbrojeń przez czas dłuższy prowadziłyby za sobą zupełną ruinę skarbu państwa. I tak jest ciągły brak pieniędzy. Dwóch okrętów wojennych, zbudowanych w Anglii, skarb nie może na czas zapłacić. Wszelka zaś zwłoka nie wyzyskana przez największe zbrojenia, dałaby tylko stronnikom dawnego rządu możność wicherzenia i osłabienia energii powstańców. Prawda, że w obecnej chwili jest rażąca nierówność sił i położenia obu stron wojujących. Królewski wódz Filangieri ma 16.000 starego, dobrze wyćwiczonego wojska, załogę w Cytadeli w liczbie 4.000 i 40 armat polowych. Popiera go flota z 21 okrętów wojennych, obok znacznej ilości kanonierskich statków i przewozowych. W każdej chwili może wsiąść na okręty i cofnąć się do bliskiej Kalabryi, gdzie czekają obfite zapasy wojenne i szpitale.

Sycylia nie ma floty. Jej wojsko regularne wynosi zaledwie 9.600, młode, jeszcze zamało karne i nienależycie wyćwiczone, a jest rozrzucone po całej wyspie, bo nieprzyjaciel ma wolny wybór uderzyć na którekolwiek miasto wybrzeżne. Ale można dużo liczyć na zapał i poparcie całego narodu, jeśli będzie w porę i odpowiednio wyzyskane. Niedawna przeszłość pouczała, jak zapał ludu potrafił z Palermo wypędzić 9.000 wojska.

Rada wojenna, zwołana przez ministra wojny Stabile, po długich rozprawach, mimo usilnej opozycji pułkownika sztabu Zaremby, uchwaliła projekt Mierosławskiego, aby uderzyć na Messynę. Mierosławski żąda, żeby jego wojsko składało się ze wszystkich oddziałów niezajętych w twierdzach. Ale minister się sprzeciwił. Z jednej strony nie chciał ogałacać kraju z obrony, koniecznej w razie wylądowania wroga w którem bądź miejscu wyspy, z drugiej

strony bał się zjednoczenia całej siły w rękach czerwonego republikanina. Lud przyklasnął projektowi polskiego generała, bo był odważny i szalony.

Mimo swojego entuzjazmu Mierosławski dobrze odczuwał niedostateczność środków, jakimi mógł rozporządzać w tak upragnionej wojnie zaczepnej. Jego dywizya wschodnia wynosi około 5500 regularnego wojska. Ale pokłada nadzieję w silnej pomocy publicznego ducha, w bohaterstwie mieszkańców Messyny, w napływie ochotników wiejskich. Ma zamiar podnieść masy ludowe i uzbroić je. Zapomina, że niema zapasów potrzebnej broni.

Mierosławski wogóle znajduje się w trudnem położeniu. Cudzoziemiec, nie mówiący krajowym językiem, ma pod sobą przeważnie obcych oficerów, także nie znających języka, do których żołnierze przeto odnoszą się z nieufnością. Nie zna kraju, położenia miast, gór, rodzaju dróg, gdzie ma wojnę prowadzić. I, co prawda, z dziwną lekkomyślnością nie myśli o jaknajszyszem uzupełnieniu tych bardzo ważnych braków. Miał cztery miesiące czasu od chwili przybycia na wyspę. Ale nie zwiedza kraju, fortyfikacyj, wojska, nie bada obronnych przygotowań. Tymczasem należało przede wszystkim poznać bardzo dokładnie okolice Messyny i Etny, jako przypuszczalny teatr przyszłej wojny, należało odwiedzić wojsko, rozłożone w różnych okolicach, badać jego zaopatrzenie, potrzeby, zapoznawać się ze zdolnościami oficerów. Ograniczył się do kilku ówiezeń, przedsięwziętych koło Palerma z małą częścią wojska. To zaniedbanie własnego przygotowania może być fatalne.

Po wypowiedzeniu zawieszenia broni, Mierosławski wyrusza na czele kilku batalionów, legionu cudzoziemskiego i 6 dział (razem 1.800 ludzi) z Palerma do Katanii. Uroczyście żegnany, zwrócił się do ludu z piękną i gorącą przemową w języku francuskim. Nikt nie rozumiał, ale treść odgadywano. Był to pochód tryumfalny narodowego wojska przez środek wyspy, — wszędzie wspaniałe przyjęcia, zwłaszcza w starożytnej „Enna“ — Castrogiovanni. Mierosławski, przybywszy do Katanii 21 marca, ogłasza drukiem odezwę do mieszkańców, „pełną wzruszonych i szlachetnych uczuć“, wzywając lud do obrony świętej sprawy wolności, oraz

zapowiadając, że zabierze załogę miasta, aby uderzyć na Messynę: „O kataneczycy, rozwiązecie ramiona dwóm tysiącom dzielnych żołnierzy, którzy w połączeniu z mojami siłami z Palermo poszukają kluczy Sycylii na wyłomach Messyny, i nimi zamkną bramy przed ostatnimi zbirami ostatniego z Burbonów“. Zwiedza dokonane barykady, miny i szance, przyspiesza nowe roboty. Zapasy i artylerję znajduje bardzo niedostateczne. Z Palermo jeszcze ma nadzieję pułkownik Medina z silną artylerją, ale się spóźnia, więc Mierosławski śle adjutanta naprzeciw, żeby pochód przyspieszał. Coś zaszło — wcale się tej pomocy nie doczekał. Obrońcy miasta namawiają, aby oszańcował okoliczne wzgórza i strome drogi, wiodące z wiosek etnejskich — ale zapalony generał nie czyni tego, mając głowę zaprzątniętą swoim planem.

On pragnie pierwszy zaczepić nieprzyjaciela. Ścisłe trzymając się ryzykownego projektu zdobycia Messyny, postanawia uderzyć na nią z dwóch stron — od zachodu i z południa. Messyna leży w północno-wschodnim ostrym kącie wyspy. Między ramiona tego kąta wsuwa się główny łańcuch gór sycylijskich — „Monti Peloritani“ — stokami i niższymi szczytami sięgając do samego miasta.

Otóż generał tak rozporządza swojami siłami: Pułkownik Santantonio ma rozkaz wyruszyć z Patti północno-zachodnimi stokami gór wzdłuż morza tyrrheńskiego, pułkownik Pracanica z Taorminy południowo-wschodnimi stokami nad morzem Jońskim, a kapitan Costa, idąc pośrodku górskimi drogami, powinien utrzymywać łączność obu kolumn. Takie uderzenie na nieprzyjaciela z dwu stron mogło mieć rozstrzygający skutek — ale wykonane wielkimi siłami; tymczasem wojsko sycylijskie wynosi ledwie trzecią część wojska królewskiego. W ten sposób Mierosławski rozproszył swe małe siły na wielkiej przestrzeni, w niedostępnych okolicach górskich, gdzie drogi są złe i szybkie poruszenia bardzo trudne. A tylko po błyskawicznych pochodach nagły równoczesny atak mógł dać upragniony wynik. Granicę sycylijską, wytkniętą przez zawieszenie broni od Patti do Taorminy, odległą o 50 kilometrów od Messyny, można było przekroczyć dopiero o brzasku 30 marca.

Filangieri powziął plan uderzenia na Katanię wszystkimi

siłami, jakimi rozporządzał, nie rozdrabniając ich wcale (16.000). Tylko 3.000 pod jenerałem Bussaca wsadził na okręty, które od strony morza mają przeszkodzić Mierosławskiemu, gdyby usiłował zajść tyły od północy. W ostatnich dniach wydaje odczwę do Sycylian:

...„Wszak to wojna domowa, której pragną ci wstrętni anarchiści! Wojna domowa — i nie innego!... Spokojni mieszkańcy miast i wsi, którzy wyjdą na spotkanie nasze z oliwką pokoju w dłoni, znajdą w każdym żołnierzu przyjaciela, opiekuna rodzin i własności; ale ci, którzy wystąpią jako nieprzyjaciele, niechaj się potem nie skarżą, gdy padną ofiarą tej wojny domowej, którą sami wywołują“. — A do żołnierzy: „Sycylianie są naszymi braćmi. Wyruszamy stąd, aby ich wyzwolić z okropnego jarzma, jakie od piętnastu miesięcy krwią i żałobą pokryło te ziemie królewskie“.

Ze wschodem słońca 30 marca, zanim oddziały Mierosławskiego mogły się zbliżyć ku Messynie, już Filangieri z całym wojskiem i 40 działami posuwa się drogą konsularną i wschodnimi stokami gór ku południowi.

Równocześnie Pracanica z Taorminy szle jeden oddział z pułkownikiem Interdonat'em na stoki gór ku wioskom Graniti i Limina, a sam obsadza niedostępne skały przylądka Sant' Alessio i z resztą oddziału (250 ludzi), posuwa się aż do miasteczka Ali. Otrzymał bowiem polecenie, aby zagroził przejścia przez góry, przeszkadzał nieprzyjacielskiej flocie, gdyby na wybrzeżu chciała część wojska wysadzić, podnosił wszędzie ludność i zagrażał z gór bokom nieprzyjaciela, idącego od wsi Scaletta.

Tymczasem legion cudzoziemski, prowadzony przez majora Marchetti i kapitana Józefa Jerzmanowskiego, adiutanta jenerała, otrzymał rozkaz poprzeć działania Prakaniki. Mierosławski pisze w rozkazie z jenerałnej kwatery w Linguaglossa: „W tej chwili otrzymałem wiadomość, że pułkownik Prakanika obchodzi pozycje Scaletty, gdzie jest nieprzyjacielska załoga z 500—600 ludzi. Zamiast wracać do Taorminy, usadowicie się w Sant' Alessio i w Limina, aby silnie poprzeć atak pułkownika, jeżeliby się nań zdecydował. Major Scalia będzie przewodnikiem sił waszych i Prakaniki.

Jeżeli atak nie nastąpi, on powróci do Taorminy. W razie powodzenia zaczekacie na moje rozkazy". Niestety z Sant' Alessio i Lìmina do Scaletty jest około 18 kilometrów — więc trudno energicznie poprzeć Prakanikę. Z powyższego rozkazu już widać powątpiewanie, czy będzie możliwy atak na Messynę.

Legion cudzoziemski wyrusza pośpiesznie ku Ali, gdzie znajduje Prakanikę, oczekującego posiłków i nowych poleceń. W tej chwili na drodze konsularnej i na stokach gór wynurzają się nieprzyjacielskie bataliony z artylerją. Zagrożony z przodu i z boku nadmierną przewagą sił w niekorzystnem położeniu, Scalia musi cofać się w góry ku rzece i wiosce Fiume di Nisi w nadziei, że spotka się z oddziałem Interdonat'a i zajmie ujście tej doliny przed nadejściem nieprzyjaciela. Nowa potyczka. Po zaciętej walce Filangieri odrzuca Sycylian w bok i dalej idzie ku Taorminie, paląc wszystko po drodze. Interdonato niepokoi go przez całą noc, idąc górskimi stokami. Ale rano przyciśnięty działowym ogniem floty, musi rzucić się w góry i traci łączność z innymi oddziałami. Było to z 31 marca na 1 kwietnia.

Tymczasem Mierosławski, nie wiedząc jeszcze, co zaszło, powierzył dowództwo pułkownikowi Santa-Rosalìa, zalecając mu posuwać się ku Milazzo i Messynie, skupić wszystkie oddziały rozrzucone po obu stronach gór i uderzyć na wroga z tyłu, gdy on go zaocepi z przodu. Santa-Rosalìa zbliżył się do Ali w chwili, gdy królewscy je palą, rabując, i omal nie wpadł w niewolę. Więc się wrócił do przylądka Sant' Alessio, zajął go i wysłał zawiadomienie do generała. Ten odpowiada: „Trzymaj pan tę pozycję, jutro otrzymasz posiłki..., z tymi posiłkami posuniesz się naprzód!”

Rzeczywiście o brzasku 1 kwietnia Santa-Rosalìa posuwa się wybrzeżem aż do rzeki Savoca, mając nadzieję spotkać Interdonat'a, ale nie spotkał nikogo. W tem zjawia się wojenny okręt „Stromboli“, rozpoczyna niszczący ogień działowy i zmusza go do szybkiej ucieczki w góry. Amunicya i armaty zostały na brzegu. Rwą się zupełnie łączne nici między pojedynczymi oddziałami. Bez stoczenia jednej prawdziwej bitwy rozproszyły się po górach. Mierosławski tak usiłuje wojnę prowadzić, jak gdyby miał wielką armię, którą może dzielić i rozsyłać na wszystkie strony. Tymcza-

sem słabe oddziały, atakowane przez siły, przygniatające liczbą i artyleryą, niszczone przez flotę, gdy się pokażą na wybrzeżnej drodze — muszą uciekać w góry, gubić się i błędzić. Rozkazy jenerała wcale ich nie dochodzą.

Skalisty i niedostępny przylądek Sant' Alessio pozostawia drodze konsularnej tylko wąskie przejście między zawrotną przepaścią, staczającą się ku morzu, a prostopadłą ścianą gór. Oszańcowany i obsadzony silną załogą mógł wstrzymać pochód choćby i największej armii. Ale pozostała tam tylko niewielka garstka żołnierzy. Ostrzeliwana przez artyleryę od strony lądu i morza po krótkim oporze musi cofać się ku Taorminie.

Od Sant' Alessio droga zdąża przez Letojanni do przylądka Sant' Andrea, gdzie przeciska się między morzem a bardzo stromą górą. Wysoko na stoku bieli się miasteczko Taormina, w otoczeniu niedostępnych wyżyn, łatwych do oszańcowania i zaciętej obrony. Jeszcze to ciasne i niebezpieczne przejście mogło zamknąć drogę do Katanii. Wprawdzie na szczytach były przygotowane szanice, drogę poprzerywano szerokimi rowami, ale na kilkunastotysięcznego nieprzyjaciela czeka tylko 250 sycylijskich żołnierzy pod majorem Gentili. Z jeneralnej kwatery w Predimonte Mierosławski szle w nocy posiłki do Taorminy — za małe, aby mogły decydować o losie bitwy.

Filangieri skupił wojsko na płaskim wybrzeżu Letojanni, niedaleko przylądka Sant' Andrea. Z tego miejsca widać całe położenie Taorminy, zastraszające dla wodza, który zamierza ją zdobywać. O zachodzie słońca nadpłynęły okręty i wysadziły brygadę jenerała Bussaca koło Giardini, na południe od Taorminy. Flota rozpoczęła atak, ostrzeliwując szanice, otaczające miasto; równocześnie piechota, dwoma kolumnami od północy i zachodu wdziera się na góry, a 3000 jenerała Bussaca idzie drogą od południa.

Właśnie Santa-Rosalia ciągnął opodał, a spostrzegłszy bitwę, z garstką swoją rzucił się ku miastu w chwili, gdy załoga już się cofała. Popierany przez „dzielnego kapitana Domagalskiego, Polaka,“ całe dwie godziny stawia zacięty opór, i cofa się dopiero, gdy nieprzyjaciele zajęli już okoliczne szczyty. W nocy cała armia królewska wchodzi do miasta, zdobywszy klucz drogi do Katanii.

Dlaczego Mierosławski, uparcie stojąc przy planie uderzenia na Messynę, nie wyruszył ku północy z całą siłą, jaką rozporządzał? Dlaczego słał w tamtą stronę tylko pojedyncze oddziały, jeden po drugim, które wobec skupionej armii królewskiej nie zrobić nie mogły? Przyczynę tej dziwnej taktyki widzimy teraz dopiero. W czasie szturm na Taorminę, Mierosławski całe wojsko, jakie mu jeszcze pozostało (2000), ustawił na stokach Etny otaczających płaskie wybrzeże Riposto w długiej linii zabezpieczonej szanćami od Calatabiano przez Mascali do Giarre, z kwaterą jenerałą w Piedimonte. Do zajęcia tej pozycji skłoniła go wieść, jaką otrzymał z Messyny w chwili wybuchu wojny, że Filangieri wsadza omal całą armię na okręty i zamierza wylądować w Riposto, aby zbliżka wyruszyć na Katanię, a tylko niewielką część wojska wyprawia drogą konsularną. Ta wieść tak się zakorzeniła, jako prawdziwa w umysłach Syceylian, że jeszcze w dziesięć lat później historycy, piszący o tej wojnie, przyjmują za rzeczywistość twierdzenie, że Filangieri wysadził armię w Riposto. W roku 1860 historyk La Farina pisze: „Wszystko przemawiało za tem, i wiadomości przysłane do naszego obozu stwierdzały, że jenerał Filangieri wyruszy przeciw Katanii, a wysadzenia wojska dokona w Riposto. Mierosławski wiedział o tem już od 28. marca, dnia, w którym pisał z Randazzo do swojego szefa sztabu w Katanii: „Mam wieści, że nieprzyjaciel prawdopodobnie wylądował w Riposto — my go rozbijamy“. Przypuszczenie było słuszne i wieści nie myliły“. Niestety było odwrotnie. Jak wiemy, tylko brygada Bussaca (3000 ludzi) wsiadła na okręty i wylądowała pod miasteczkiem Giardini, aby z całą armią szturmować Taorminę.

Wobec takiej bardzo stanowczej wiadomości, Mierosławski znalazł się w przykrem położeniu. Z jednej strony nie chce wyrzec się zdobycia Messyny, z drugiej strony zagrożoną Katanię prawie pozbawił załogi i uważa za konieczne ją zasłonić. Usiłuje więc uczynić zadość obu potrzebom. Ku Messynie szle kilka batalionów, przypuszczając, że wystarczą do zajęcia miasta, opuszczonego przez główną armię; a Katanię postanawia obronić, nie pozwalając Filangier'emu wysadzić wojska na brzegi i w razie powodzenia, za-

dając mu klęskę. Wiadomo bowiem, że z okrętów wojsko może lądować tylko małymi oddziałami.

Stąd pierwsze rozdrabianie sił — stąd zajęcie i oszańcowanie obronnych pozycji w około Riposto.

Huk dział od strony Taorminy, a wkrótce ustne wiadomości donoszą o szturmie i zdobyciu. Ale Mierosławski nie może się posunąć ku Taorminie, bo flota ostrzeliwuje drogę, idącą tuż nad brzegiem morza.

Wzięcie i zniszczenie tej naturalnej twierdzy, zupełny brak wieści o innych oddziałach, wpływa przygnębiająco na ducha sycylijskiego wojska.

Widząc niemożność utrzymania się w zajętem położeniu, w razie ataku przeważających sił od strony gór, generał cofa się o zmierzchu ku Bothegelle, aby dalej przez Piedimonte połączyć się z pułkownikiem Santo-Rosalia. W wojsku szerzy się niezadowolenie, zwłaszcza w jednym batalionie; na ustach niektórych żołnierzy pojawia się słowo: „zdrada“. Nie ufają cudzoziemskim wodzom i każdy błąd poczytują za przewrotność. Sycylianie czują gorąco, a działają szybko.

Jenerał, kierując się łagodnością, nie karze winowajców, ale wsiada na konia i objeżdża szeregi. Przemawia po francusku, zachęcając żołnierzy do karności i zaufania, a obok jadący kapitan Venturelli, tłumaczy jego słowa na włoskie. Nagle ze strony owego batalionu padły krzyki: zdrajca! Mierosławski nie rozumiał, ale z groźnego tonu domyślił się znaczenia. Więc oburzony grozi — nikt go nie rozumie. W tej chwili pada jeden żołnierz od tajemniczego strzału. „Zdrada! nieprzyjaciel nas otacza!“ — rozbrzmiewa w całym obozie, a że ciemność już zapadła, zrywa się ostateczny chaos. Ów batalion, sądząc, że jest otoczony, strzela, rozprasza się i ucieka, porywając za sobą artylerję. Inne pułki strzelają za nim, a kapitan Venturelli uderza na czele konnicy. Nadzwyczajnym wysiłkom jenerała udaje się wreszcie powstrzymać rozlew krwi, zażegnać popłoch. Zresztą wojsko cofa się nocą do Piedimonte. Tam nadeciągają też oddziały: Gentile z Taorminy, Scalia i Jerzmanowski.

Mierosławski ma zamiar, ściągawszy tej nocy wszystkie swe

siły do Piedimonte, rzucić się szybkim ruchem przez Mascali między nieprzyjaciela a Katanię. Ale nie wszystkie oddziały zdążyły przybyć, zostawione własnemu losowi zostały odcięte, a na drugi dzień rano Filangieri już zaczepia tylną straż sycylijską. Więc musi porzucić ten zamiar i postanawia długą drogą wokoło Etny spieszyc na pomoc Katanii. Jego wojsko ma do przebycia cztery razy dłuższą drogę, niż królewskie. Nie dziwnego, że oddziały bardziej oddalone ku północy musiały przybyć za późno, a tylko powolności ruchów Filangierego zawdzięczał Mierosławski, że pierwsze oddziały na czas zdążyć mogły. Królewski wódz bał się powstania ludności na tyłach i posuwał się ostrożnie.

Mierosławski usiłuje ściągnąć całe wojsko. Wrócił do posłuszeństwa i batalion, który był uciekł. Dnia 3. i 4. kwietnia rozproszone oddziały zbierają się w Randazzo, na północnym stoku Etny. Sam generał 3. kwietnia wieczorem odjeżdża pocztą do Katanii, zostawiając następujące rozkazy: pułkownik Cerda z połową wojska wyruszy jutro o brzasku, Santa-Rosalia z oddziałem bardzo zmęczonym wyruszy w 48 godzin później, t. j. 6. kwietnia, po dobrym wypoczynku.

Rano 4. kwietnia Mierosławski staje w Katanii. Załoga miasta wynosi kilka batalionów zaledwie (1200 ludzi) pod wodzą pułkownika Lucchesi di Campofranco. Od strony morza zbudowano cztery szanice z 14 działami. Od strony lądu otacza miasto obóz oszańcowany, za rozległy na małe siły. Cannizaro, energiczny młodzieniec, ściągał sporo gwardyi narodowej i ochotników z okolicy, słabo uzbrojonych. Cały lud bezbronny jest pełen zapału. Ale wszystko zawisło od przybycia na czas pułkowników Cerdy i Santa-Rosalii.

Królewskie wojsko posuwa się urodzajną niziną u stóp Etny przez Giarre i Aci-Reale. Ludność, co nie zdążyła na czas się ukryć, wychodzi naprzeciw z oliwnemi gałązkami, jak wymagała odezwa Filangierego. Z Aci-Reale niemal wszyscy mieszkańcy uciekli w góry. Ale ci, którzy zostali, przyjmują wojsko procesyą i muzyką, z okien i balkonów powiewały chustki, sypały się kwiaty, a w nocy zalsniła iluminacya.

Dnia 5. kwietnia rano dwaj inżynierowie, wysłani na zwiady,

donoszą Mierosławskiemu, że idzie około 12.000 żołnierzy i 32 dział. Posuwają się szeroko rozciągniętą linią. Tegoż dnia cztery okręty zbliżyły się do miasta i zaczęły ostrzeliwać szanice, ale celnym ogniem uszkodzone cofają się. Ten widok budzi szal radości w mieście. „Walka! śmierć Burbonom!“ Radość wzrasta wieczorem, gdy nadciągnął Cerda z pierwszą połową wojska. Zbierają się gromady wieśniaków, nawet uzbrojonych, tylko nikt się nie zajął uporządkowaniem i wyznaczeniem miejsc.

Jenerał rozkłada wojsko w mieście, polecając nocować pod gołym niebem na placach. Postanowił jutro przyjąć nieprzyjaciela pod miastem koło Battiaty, ale zaniedbał zająć natychmiast jak najkorzystniejsze miejsca, a nazajutrz nieprzyjaciel go uprzedzi. Lekceważy królewskiego wodza w przekonaniu, że on nie będzie śmiało natychmiast posunąć się ku oszańcowanej Katanii. Szle rozkaz do Santa-Rosalii, aby spieszył na Paterno, Belpasso i Gravine, skąd ma uderzyć na nieprzyjaciela z prawego boku, gdy on go z przodu zaczepi. Nie wiedział, że tam trzeba było iść przez lawy, bez dróg i ścieżek. Do rozkazu załączył plan topograficzny przyszłej bitwy.

Rano, niewiadomo, co robi Filangieri. Dopiero jakiś pastuch natknął się na straż przednią i przerażony wrócił pędem do miasta, głosząc: nieprzyjaciel tuż! A obrońcy jeszcze swych stanowisk nie zajęli. Zabrzmiały wszystkie dzwony, zbierają się żołnierze i lud. Mierosławski pospiesznie wyrusza z wojskiem naprzeciw. Koło wioski Ravanusa spotyka straż przednią. Dwa razy ją odrzuca, dwa razy wzmocniona nowymi pułkami wraca, usiłując go otoczyć. Filangieri szle do bitwy całe wojsko i artylerję. Walka zawzięta i krwawa — ale za wielką nierówność sił. Mierosławski usiłuje podtrzymać ją jak najdłużej, oczekując przybycia pułkownika Santa-Rosalii, który mógłby przechylić zwycięstwo. Sycylianie i cudzoziemcy biją się jak lwy, idąc jeden na dziesięciu. Część wojska królewskiego pnie się po wzgórzach zachodnich, aby zająć Sycylian z boku i z tyłu. Muszą cofać się powoli, walcząc uparcie. Sycylijska artylerja z kilku dział złożona nie może zrównać 32 działom królewskim, które dziesiątkują narodowe szeregi. Mierosławski wyzyskuje teren jak może. Jego żołnierze walczą z poza murów

i złomów lawy, z ogrodów i rozpadlin. Nieprzyjaciel posuwa się tylko bardzo powoli, ale przygniata siłą przeważającą i szerzy zniszczenie ogniem działowym. Już jedna trzecia narodowego wojska poległa. Cofa się, waleząc rozpaczliwie w nadziei rychłej pomocy. Ale pomoc nie nadciąga.

Tymczasem jeden oddział nieprzyjacielski lewego skrzydła w zapale tak się zapędził, nie znając okolicy, że znalazł się między prawem skrzydłem sycylijskiem, a działami stojącymi w rezerwie. Dowódca baterji, chcąc go odrzucić, rozpoczął ogień. Huk za plecami wprowadza Sycylian w przekonanie, że nieprzyjaciel zaszedł im tyły. Ten sam nieposłuszny batalion krzyczy: zdrada! jesteśmy otoczeni! Nagły popłoch, zamieszanie, ucieczka. Daremuie Mierosławski i pułkownik Campofranco usiłują na wszelkie sposoby wstrzymać uciekających. I oni wreszcie porwani niewstrzymanym prądem, wracają.

Cała Katanię wzdłuż od północy ku południowi przecina prosta ulica „via Etnea“, trzy razy rozszerzając się w place: Stesicoro, Uniwersytecki i Katedralny. Od ostatniego idzie na zachód via Garibaldi (niegdyś Ferdynanda). Skrzyżowane przez mnóstwo uliczek poprzecznych, były przecięte rowami i szanćami, na których stało kilka dział. Od zachodniej strony przystęp do miasta był z natury uniemożliwiony potokami zastygłej lawy i labiryntem murów, odgradzających pomarańczowe ogrody i winnice, gdzie się schroniła ludność bezbronna.

Pomieszany tłum żołnierzy, gwardyi narodowej i ochotników wraca ku miastu. Nie ma wodzów, nie słyhać rozkazów. Jenerał poleca zbierać się w oszańcowanym obozie, zostawiając na ostatniej barykadzie przed miastem pułkowników Campofranco i Lanza z oddziałem żołnierzy. Sypie się na nich grad pocisków. Garstka walecznych topnieje — Campofranco pada w pierś ugodzony — szaniec zdobyty.

Królewskie wojsko zwartą kolumną wchodzi do miasta przez północną bramę — Porta Aci. Od rana flota zasypywała kulami baterje wybrzeżne i rozbiła je zupełnie. Teraz rzuca bomby na miasto. Wybuchają pożary. Równocześnie ze zdobytego szanćca na „Fundo di Aci“ u wnijsćia do „via Etnea“ artylerja królewska

rzuca granaty i kule na całą długość ulicy, Nieprzyjacie, zajmując północną dzielnicę, palą, rabują i zabijają. Uderza na nich batalion wojska i lud z bocznych ulic, nawet kobiety i dzieci. Pułk szwajcarski rozbity, ucieka, zostawiając dwie armaty i wozy z amunicją. Ale przybywają nowe i wśród ciągłej walki posuwają się do placu Stesicoro, gdzie na piedestale obalonego posągu Ferdynanda powiewa chorągiew trójkolorowa.

Na placu greckiego poety Sycylianie stawiają opór stanowczy i rozpaczliwy. Piedestał sztandaru znika pod stosami trupów. Garstki żołnierzy i ludu przybywają z bocznych uliczek, ciągle zasilając walczących i zastępując tych, co giną. Mordercza bitwa trwa całe sześć godzin. Ogień dział z obu stron szerzy zniszczenie, żołnierze biorą się na bagnety, lud rzuca się z nożami. Wybuchają skizynie z amunicją, dziesiątkując królewskie szeregi. Zachwiały się, idą w rozsypkę. W tem zjawia się Mierosławski, prowadząc batalion żołnierzy z oszańcowanego obozu. Świeże posiłki, obecność generała wzmaga jeszcze zapał obrońców. Sam ich prowadzi, z błyskiem nadziei w oczach, może potrafi rozstrzygnąć — zwyciężyć...

Filangieri, nie zważając na wielkie straty, szle nowy pułk za pułkiem i nowe działa. Bitwa nie słabnie. Sycylianie w szalonym szturmie odzyskują szanice i działa, na razie stracone. Wódz królewski rzuca resztę pułków szwajcarskich i całą rezerwę. Już noc zapada. Mierosławski robi ostatni wysiłek, żeby wstrzymać burzę nowego ataku — sam idzie w pierwszym szeregu, jak prosty żołnierz, zapał jego wojska nie stygnie... Gdyby — gdyby w tej chwili na tyłach wroga zagrzmiały karabiny Santa-Rosalii...

W tem pada ciężko ranny.

A Sycylianie już kul i prochu nie mają. Szwajcarzy zdobywają szanice i działami szerzą zniszczenie. Obrońcy ustępują krok za krokiem, wśród ciągłej walki, po wszystkich ulicach bocznych.

O godzinie 9. w nocy królewscy żołnierze stają na placu Katedralnym, w sercu miasta. Powstańcy cofają się ulicą Ferdynanda (dziś Garibaldi'ego) ku zachodniej bramie. Tu ogień dział nie ustaje do rana. Pożar miasta oświecił całą ulicę „Etna“ — stosy trupów, na szanicach przewrócone armaty, strzaskane karabiny, zabite konie. Obrońcy porzucają miasto w rozsypce, ścigani. Na

drugi dzień rano królewscy żołnierze rozbiegają się po całej Katanii, grabią pałace i kościoły, w ogrodzie Kapucynów zabijają jeńców, nie szzczędzą starców, kobiet i dzieci. Zniszczyli nawet wspaniałe muzeum Biscari.

Tak się skończyły dni 6. i 7. kwietnia.

Rannego Mierosławskiego żołnierze zanieśli na razie do klasztoru Benedyktynów, a później do Aderno, u zachodnich stóp Etny. Było to położenie obronne z natury, więc wydaje rozkaz, aby rozproszone oddziały tam się ściągały. Ale już zapanowało powszechne rozprzężenie.

Pułkownik Santa-Rosalía nie mógł przybyć na czas do Katanii. Z własnego popędu wyruszył nawet wcześniej z Randazzo, bo 5 kwietnia rano. W Aderno spotkał kapitana Costa z rozkazem pośpiechu i planem przyszłej bitwy. Wypoczął krótko. Zmęczeni żołnierze (około 2500) przebijają się przez gruzy lawy i wycieńczeni do reszty wieczorem 6 kwietnia stają dopiero w Mascucia. Znaleźli ślady bitwy, leżące trupy. W dali wznosiły się dymy nad Katanią.

VIII.

KONIEC POWSTANIA.

Kłęska wojska i ruina Katanii budzi przerażenie w całym kraju. Kto nie widział na własne oczy, wierzyć nie chce w możliwość takiego nieszczęścia. Zjawiają się legendarne wieści, potwierdzone przez urzędowe odezwy. Komisaryat jeneralny w Caltanissetta wydaje okólnik; kuryer przybył z Ravanusy, niosąc następującą wiadomość od wójta tejże gminy: — Chwała Bogu na wieki. Tego rana o brzasku przybył poseł z Caltagirone od rodziny p. Pastore, donosząc, że 12 tysięcy aniołów palermitańskich odebrało piękną Katanię z haniebnych rąk podłych satelitów tyrana, którzy grób znaleźli. Radujcie się! Radujcie się!”

Wieść o klęsce, wzrastająca w miarę oddalenia, była tak straszna, że inne twierdze wschodnie Augusta i Syrakuzy poddały się bez obrony. Niewielkie załogi cofają się w głąb wyspy do Ca-

strogiovanni, gdzie zbierają się także inne, rozproszone oddziały wojska. Ów batalion, co wywołał popłoch dwa razy, odpokutował ciężko, bo został wymordowany przez oburzonych górali. Uciekający w głąb wyspy żołnierze, w niekarnych gromadach, opowiadają w przesadnych barwach o rozmiarach klęski i wielkich siłach wroga, szukając usprawiedliwienia dla siebie. Ale tem osłabiają ducha ludności, gotowej do dalszej walki.

Castrogiovanni, starożytna grecka Enna, leży na skale 1000 metrów wysokiej, niedostępnej ze wszech stron. Livius nazwał ją „niezdobytą“. Rzeczywiście, Kartagińczycy, Rzymianie i Arabowie zdobywali ją tylko po długich oblężeniach, przez wygłodzenie i zdradę. Zdawało się, że i teraz, zaopatrzona w kilka tysięcy wojska, gotowa do oporu, stanie przed Filangieri'm jako niezwyciężona zagroda na drodze do stolicy. Patryoci w tej twierdzy pokładają wielkie nadzieje.

Tymczasem do Palerma napływają wieści prawdziwe, pomieszane z nieprawdopodobnemi: — wschodnie twierdze uległy bez walki, generał Mierosławski uciekł, wyżsi oficerowie poddali się wrogowi, wojsko rozproszone bez bitwy. Powszechna rozpacz i oburzenie. Rozbrzmiewa słowo: zdrada! patryoci przygnębieni. Ukryci stronniacy Burbonów występują odważnie, pociągają za sobą rzeszę ludzi słabych, narodowych gwardzistów, co pragną za wszelką cenę oszczędzać swe życie i swą własność. Rząd — chociaż złożony z ludzi zdecydowanych na wszystko, aby upadającą sprawę ratować, czuje się bezsilnym.

Mierosławski już nie na wypadki wpłynąć nie może. Przywieziony do Palerma, chory, w niełasce u ludu, nie bierze udziału w dalszym ciągu spraw wojennych. Niektórzy oskarżali go o zdradę, ale w większości patryoci oddawali „słuszny hołd jego charakterowi i osobistej odwadze“, jak opowiada współczesny historyk, i współczuli z jego niedolą, a obwiniali go o to, że podjął się dowództwa, któremu nie mógł podoleć. Gdy go wieziono z Aderno do stolicy, dwa razy wieśniacy grozili mu śmiercią. Wkrótce opuścił Sycylię z goryczą w sercu. Dotknięty niesłusznemi posądzeniami i obwinieniami, wzajemnie robi niesprawiedliwe zarzuty powstańcom. Zwykła to kolej rzeczy. Tymczasem główne winy niepowodzeń tkwią w cięż-

kiem położeniu kraju, z jakiego wyrosła rewolucya, a powstańcy w chaosie wypadków nie zdążyli tego położenia zmienić. Czy Mierosławski, przedsiębiorąc inne plany i odmienną taktykę, w danych warunkach byłby zwyciężył — to pozostanie pytaniem nierozstrzygniętem na zawsze.

Parlament przyjmuje pośrednictwo w rokowaniach pokojowych ofiarowane przez admirała Baudin'a. Wtedy najdzielniejsi patryoci z parlamentu są rozprószeni po całym kraju i zajęci organizowaniem obrony, więc w izbach osiągnają przewagę ludzie słabego serca. Ministrowie oburzeni podają się o zwolnienie. Do władzy dochodzą egoiści i dawni przeciwnicy powstania.

Admirał Baudin przywozi od króla obietnice konstytucyi, amnestyi, z wykluczeniem naczelników powstania, uznanie długu publicznego Sycylii, zaciągniętego przez rząd powstańczy. Przytem król wyraził życzenie, żeby municypalność stolicy objęła kierunek spraw i wysłała deputacyę do Filangierego z ofiarowaniem poddania się. Stronnicy takiego zakończenia wojny pracują wytrwale nad odpowiedniem przygotowaniem opinii ludu i nad rozbrojeniem kraju, aby dalszą walkę uniemożliwić. Oni wysyłają rozkaz do Castrogiovanni, aby wojsko twierdzę opuściło i cofało się ku stolicy. Filangieri zajął „niezdobytą Lunę“ bez żadnej przeszkody i ma otwartą drogę do Palerma.

Daremnie La Farina, były minister wojny, namawia prezydenta Ruggier'a Settim'a aby dokonał zamachu stanu i ogłosił się dyktatorem. Jeszcze nie jest wszystko stracone, jeszcze jest zachodnia dywizya wojska i zapasy wojenne i wrzący zapał górali. Daremnie. Patryoci nie mają odwagi — boją się wojny domowej.

Więc parlament odłożył posiedzenia, Ruggiero Settimo składa władzę w ręce zarządu gminnego. Patryoci żegnają odcigodnego starca, płacząc. Wielu tego dnia dostało obłąkania.

Członkowie izb i władz narodowych w liczbie 200 wsiadają na okięt „Niezależność“ i odpływają do Francyi. Dnia 25 kwietnia Ruggiero Settimo wyjeżdża na wygnanie — ostatni.

Przedstawiciele gminy zapewniają mieszkańców stolicy, że się układają o honorowy pokój, a tymczasem ślą pokorną deputa-

cyę do wodza królewskiego z ofiarą poddania się na łaskę i nie-
łaskę. Gdy lud dowiedział się o prawdzie, powstał wzburzony.
Przedstawiciele gminy uciekają. Powstańcy strzałami działowymi
przyjmują okręt wiozący posła królewskiego — wreszcie wyruszają
przeciw armii Filangier'ego. Idzie za nimi legion cudzoziemski.

Na wzgórzach koło Monreale toczy się rozpaczliwa bitwa
trzydniowa. Sycylianie z radością umierają za straconą sprawę,
bo ratują godność stolicy i kraju — wielu cudzoziemców ginie
dla idei wolności. Była to walka jedynie o cześć rewolucyi —
nie o zwycięstwo.

Filangieri po bitwie nie waży się wejść do wzburzonego
miasta. Więc ponownie przyrzeka amnestyę, obiecuje, że wojsko
zajmie kwatery tylko w okolicy Palermo. „Żołnierze króla nie
przychodzą jako zdobywcy i wrogowie, ale jako bracia i należy
ich jako braci przyjmować.“

Dnia 15 maja 1849 roku, w rocznicę zgniecenia powstania
w Neapolu, królewskie wojska zajęły swe stanowiska w okolicy.
Ale wbrew układom już w cztery dni później wkroczyły do mia-
sta. Gorętsi patryoci nie żyją.

Pozostali w kraju członkowie parlamentu ślą do stóp tronu
pokorne prośby o przebaczenie, pisząc: „Panie! Przewroty poli-
tyczne przyniosły całej Sycylii za owoc jedyny kradzież i zubo-
żenie. Wszyscy dobrzy obywatele, wszyscy ludzie uczciwi, którzy
z zasady i z obowiązku czcili Waszą uświęconą Osobę i podle-
gali Waszym prawom, byli zmuszeni postępować wbrew swej
myśli...“ A dalej uniewinniając się z „haniebnego czynu“ detro-
nizacyi, mówią, że byli zmuszeni groźbą śmierci i ustąpili tylko
przed brutalną przemocą. Ich zdaniem, rewolucya była „po-
twornym występkiem politycznym, bezprzykładnym w dziejach
narodu...“

Może obiecana konstytucya z czasem zagoiła rany Sycylii?
Niestety! Z dawną władzą Burbonów wrócił niski despotyzm. Kon-
stytucya nadal pozostała przyrzeczeniem. Policya z tryumfem roz-
poczęła prześladowania i dręczenia, jak niegdyś. W całym kraju
pilnie poszukuje broni i członków parlamentu. Wielu schwymano

i wtrącono do więzienia, bo król cofnął amnestyę. Kraj musi dać 54 milionów na opłacenie wojska, podatki się nie zmniejszyły. Postrach przygniół nieszczęśliwą Sycylię.

IX.

W JEDENAŚCIE LAT PÓZNIJ.

Ludy bez ideałów żyć nie mogą, bo stają się martwemi ciałami w organizmie ludzkości — z czasem zostają wyrzucone jako nieprzydatne i szkodliwe. Ale ideał, co raz powstał i rozwinął się w duszy narodu, nie umrze ani z niej wyrwany nie będzie — i zniknie dopiero, gdy przejdzie w rzeczywistość. Rewolucyjna myśl Sycylii dojrzała przez pierwszą połowę XIX. wieku — ujawniła się, jako taka, w 1848 roku, a chociaż przemocą stłumiona — już w duszy sycylian przybrała kształty wyraźnego ideału: swoboda konstytucyjna i zjednoczenie.

Postrach na upokorzony kraj rzucony, despotyczny ucisk — nie zmienić nie mogą. Raz zdetronizowana dynastia — w umysłach narodu już jest pozbawioną królestwa na zawsze. Ale król Franciszek II. oparty w uświęconym tradycją systemie rządzenia, nie chce zrozumieć i zadowolić żywotnych pragnień swych poddanych — aż się doczekał następującego listu otwartego:

„Panie,

„Moje uczucia dla Was, dziś uświęconej głowy naszej rodziny, długie doświadczenie, miłość kraju, dają mi wystarczające prawo wobec Waszej królewskiej Mości do złożenia u stóp tronu zapatrywań na przyszłe losy polityczne królestwa...

„Zasada włoskiej narodowości, przez wieki złożona w dziedzinie idei, dziś potężnie zstąpiła na pole czynu. Nie chcieć uznać tej prawdy, byłoby dla nas straszną ślepotą wtedy, gdy widzimy w Europie innych, co ją silnie popierają, przyjmują, poddają się jako najwyższej konieczności czasów. Piemont przez swe położenie i dynastyczną tradycję, chwytając w dłoń losy cysalpińskich ludów i przejmując się nową zasadą, odrzucił stare idee

gminne, i dziś zbiera owoce z tego pomysłu politycznego — posuwa granice aż do Padu. — Obecnie ta zasada narodowa w swym rozwoju naturalnie] oddziałuje na Europę: jedni ją popierają, inni przyjmują, lub tylko jej ulegają.

W odmęcie takiej sprzeczności politycznych wpływów, gdzież jest prawdziwe dobro ludu Waszej Królewskiej Mości i dynastyi? Jakaż pozostaje droga do zbawienia kraju i dynastyi, zagrożonych przez tak ciężkie niebezpieczeństwa? Jedna jedyna. Polityka narodowa, oparta na prawdziwych interesach państwa, popycha królestwo południowej Italii do związku z północną Italią, któremu Europa nie może przeszkodzić, bo się dokona między dwoma częściami jednego kraju zarówno wolnemi i niezależnemi...

„Gminna odrębność nietylko wystawia na cudzoziemskie wpływy, ale, co gorzej, zdając kraj na łaskę wewnętrznych rozterek, zrobi go łatwym łupem stronnictw. Wtedy najwyższem prawem stanie się siła; a duch Waszej Królewskiej Mości zapewne ucieknie się do idei zgniecenia jedynie przemocą broni tych namiętności, które lojalność młodego króla może uspokoić i zwrócić ku dobremu, zawiściom przeciwstawiając zapomnienie, przyjaźnie ścisłując dłoń króla drugiej połowy Italii i ustalając tron Karola III. na podstawach, jakie Europa cywilizowana posiada, albo jakich wymaga.*)

„Raczy Wasza Królewska Mość przyjąć te otwarte słowa tak przychylnie, jak szczerą i kochającą jest dusza moja w ponownem oświadczeniu.

Waszej królewskiej Mości

Oddany stryj

Leopold hrabia Syrakuzy.

Neapol, 3 kwietnia 1860.

I ten głos przebrzmiał bez echa.

Wtedy po raz ostatni przemawia lud:

„...Przez całe lat dwanaście tworzyliśmy sprzysiężenia, usiłując zerwać kajdany, co nam jeszcze u nóg dzwonią i przez cały ten czas rząd nie zātroszczył się o rozwój naszego dobrobytu..

*) Karol III. był założycielem dynastyi Burbonów w Neapolu i Sycylii (1734—1759).

„Tworzyliśmy sprzysiężenia, a kolumna państwa, dyrektor policyi... Maniscalco... nie wiedział nic o naszych działaniach!... Wy teraz ofiarowujecie królewskiego księcia za namiestnika, a my... odpowiadamy!:

„Zapóźno! Nie chcemy więcej nikogo z wężowej rasy Burbonów!... Już zapóźno!

„Powstajemy za włoską sprawę, aby nasze losy powiązać z losami półwyspu. Pragniemy być częścią Italii, i nie chcemy żadnych poręczeń... Obiecujecie nam jeszcze więcej dóbr i szczęścia... jesteście pełni do przesytu... Między zmartwychwstającym narodem a królem tyranem jedyny układ — to grób! I grób przenosimy po nad tyranię.

„Oto odpowiedź ostatnia...

„Niech żyje Italia — Wiktor Emanuel — Garibaldi:

Palermo 20 maja 1860.

N a r ó d.“

Dnia 4 kwietnia 1860 z Palermo wychodzi nowe hasło do powstania.

Wtedy Garibaldi żyje w osamotnieniu i ciszy sennej Rivieri. Na odpłot z dalekiej wyspy zrywa się, zbiera starych strzelców alpejskich, młodzież pociąga za sobą.

Przez trudy i niebezpieczeństwa 11 maja dobiega do brzegów Sycylii, w Marsali wysadza 1089 ochotników i woła w odezwie:

„Sycylianie!

Wiodę wam garstkę walecznych, co się zbiegli na heroiczny krzyk Sycylii — resztkę po lombardzkich walkach. Jesteśmy z wami — i nie pragniemy niczego, jak tylko zbawienia naszej ziemi. Dla złączonych razem będzie to łatwym i krótkim dziełem. Do broni więc! Kto nie pochwyli za broń, tchórzem jest i zdrajcą ojczyzny. Do broni wszyscy!...“

I Sycylianie pochwyli za broń. Na wezwanie powstańców Garibaldi ogłasza się dyktatorem w imieniu „króla Italii Wiktora Emanuela“, bije burbońskie wojsko pod Calatafimi, opodal greckich ruin Segesty i zdobywa stolicę 27 maja. W dwa miesiące później po krwawej bitwie pod Milazzo królewska załoga musi opuścić Messynę. Powszechne głosowanie ludowe przyłącza Sycylię do królestwa Italii dnia 21 października 1860.

UWAGI BIBLIOGRAFICZNE.

1. Histoire des Révolutions et des guerres d'Italie en 1847, 1848 et 1849, par le général G. Pepe, commandant en chef de l'armée d'expédition napolitaine et des forces de la république de Venise. Bruxelles 1850. — Praca zbiorowa i słaba, ale ma o tyle znaczenie, że jest pisana przez osoby biorące udział w wypadkach.

2. Memorie storiche e critiche della Rivoluzione Siciliana del 1848. Londra 1851. Trzy tomy. — Nieznany autor widocznie jest Sycylianinem z obozu parlamentarnej opozycji w czasie rewolucyi. Wypadki zna szczegółowo i pisze o nich bardzo obszernie, ale jest stronniczy w oświetleniu osób i faktów i za rozwlekły. Z jego pamiętników można korzystać tylko ostrożnie.

3. Wanderjahre in Italien von Ferdinand Gregorovius. Tom trzeci: Siciliana. Rozdział: Neapel und Sicilien 1830—1852. Leipzig 1896. — Rozdział pisany w r. 1852 bezpośrednio po rewolucyi. Prawdopodobnie autor częściowo patrzył osobiście na jej przebieg i wyrobił sobie własny pogląd na ten okres dziejów południowe Italii. Wartości szkicu nie zmniejsza okoliczność, że szczegóły są czasem niedokładne.

4. Mémoires historiques pour servir à l'histoire de la Révolution Sicilienne de 1848 et 1849. Traduit de l'Italien. Neuchatel 1859. — Autor zaopatrzył swój pamiętnik licznymi dokumentami i wyczerpującą korespondencją dyplomatyczną. Jest stronnikiem Burbonów i wrogiem rewolucyi. Ale prawdopodobnie zabrał się do spisania pamiętnika dopiero w kilka lat po wypadkach, wyrobiwszy sobie krytyczne poglądy. Można twierdzić z wielkim prawdopodobieństwem, że brał udział w wojnie, w królewskim wojsku i dlatego ważne światło rzucił na przebieg wojny od Messyny do Katanii. To pozwoliło mu ocenić rolę Mierosławskiego zupełnie odmiennie, niż to uczynili włoscy historycy powstania — o ile moge sądzić, bardziej sprawiedliwie.

5. Storia della Rivoluzione siciliana e delle sue relazioni coi governi italiani e stranieri 1848—1849 di Giuseppe La Farina. Milano. 1860. Dwa tomy. Dzieło wyczerpująco i ładnie napisane, specjalnie tylko o powstaniu sycylijskiem, a oparte krytycznie na

dokumentach. Autor był ministrem oświecenia, a później wojny w rządzie narodowym, a więc w wypadkach brał bezpośredni i czynny udział.

Deux ans de Révolution en Italie (1848—1849) par F. T. Perrens. Paris 1867. — Dzieło napisane systematycznie, stara się szczególnie uwydatnić osobistości odgrywające główną rolę w rewolucyi, usiłując zachować bezstronność w sądach. Daje całość obrazu rewolucyi włoskiej.

7. Ricciardi J. Histoire de l'indépendance italienne. Paris. Tłumaczenie z włoskiego. — Ricciardi był posłem do nowego parlamentu włoskiego. Brał bardzo czynny udział w neapolitańskiej rewolucyi, ale na sycylijską nie patrzył bezpośrednio. Książka jest napisana popularnie dla szerszego ogółu z gorącym nastrojem patriotycznym, barwna w opowiadaniu.

8. Storia delle Due Sicilie dal 1847 al 1861 di Giacinto de' Sivo. Roma 1863—7. Pięć tomów. — Dzieło obszerne, ale napisane przez stanowczego przeciwnika wszelkiego postępu, a gorącego obrońcę Burbonów. Wolnomyślnie dążności usiłuje opisać jak najczarniej. Przebieg dziejowy przedstawia wszechstronnie, ale wypadki i osobistości oświetla na swój sposób, niesprawiedliwie.

9. L'Italie rouge au histoire des révolutions de Rome, Naples, Palerme, Messine etc. etc. par Le V-te D'Arlinecourt. Paris 1850. Autor opowiada we wstępie, że odbył umyślnie podróż włoską bezpośrednio po wypadkach 48 i 49 roku, złożył wizyty wszystkim książętom panującym i rodzinom ich, nasłuchał się opowiadań tysięcy osób, przewertował stopy dokumentów archiwalnych i książek, a potem napisał książkę. Niestety jestto pamflet, nie mający żadnego znaczenia źródłowego do oceny wypadków i osób. Nie waha się przekręcać faktów, a czasem podaje tak nieuzasadnione zdarzenia, że nigdzieindziej wzmianki o nich znaleźć nie można i jawnie są zmyślane. Jedyna zaleta — barwna i powieściowa forma książki.

10. Histoire de révolution italienne par Octave Jaunez Sponville. Paris 1873. — Dziełko traktujące pogładowo o przebiegu ruchu w całej Italii, jest pisane ze stanowiska bezstronnego, w opowiadaniu jasne, treściwe i zajmujące. Ale jest niedokładne i można

go używać tylko z wielką ostrożnością, bo czasem jest rażąca nieścisłość w przedstawianiu wypadków. Przy końcu są dodane ważne dokumenty. Autor 10 lat mieszkał w Italii i jest jej przyjacielem.

11. Józef Mazzini. I fratelli Bandiera. Biblioteca universale. Milano, 1897. Piękna monografia o wyprawie braci Bandiera, oparta na osobistej korespondencji.

Do poznania zawiści i polemik, jakie wybuchły po upadku powstania, przyczyniają się następujące broszury:

A. Relation de la seconde Campagne sicilienne, par 77 aide de campe du general Mierosławski. Ta broszura miała być przez generała dyktowana adjutantowi Józefowi Jerzmanowskiemu. Ale Jerzmanowski wyparł się tego, twierdząc, że została wydana bez jego wiedzy. Mierosławski dotknięty do głębi zarzutami, jakie mu robili powstańcy po upadku ruchu, w tej broszurce wzajemnie zrzuca winę całą na nich, posuwając się w zaślepieniu polemicznym tak daleko, że nieuzasadnione potwarze rzuca w oczy całej Sycylii, nie dbając o rzeczywiste fakty. Przez to broszura straciła wartość źródłową.

W odpowiedzi napisał La Farina:

B. Un Chapitre de l'histoire de la Révolution sicilienne.

Wtedy Mierosławski wydaje pod własnym nazwiskiem drugą broszurę:

C. Appendice à la relation de la campagne de Sicile, podtrzymując swe oskarżenia. — Jemu odpowiada pułkownik Pracanica w broszurce:

D. Risposta documentata di Antonino Pracanica a Luigi Mierosławski, w której dokumentami wykazuje bezzasadność zarzutów. Gdy właśnie przycichły nieco, Mierosławski, widocznie pragnąc naprawić wyrządzoną krzywdę, zwraca się do La Fariny z listem, którego nie znam. Ale znalazłem odpowiedź sycylijskiego historyka, rzucającą pewne światło na polemiczny stosunek generała do powstańców. Oto list w tłumaczeniu pisany z Paryża w styczniu 1850 roku.*)

*) Epistolario di Giuseppe La Farina. Wydał Ausonio Franchi. Tom pierwszy. Medyolan 1869.

„Mio carissimo Mierosławski!

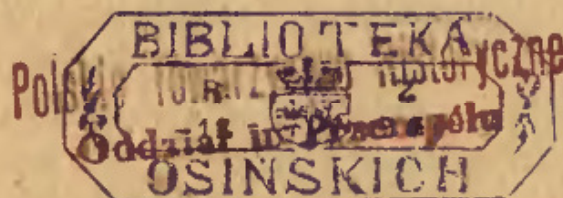
Wczoraj wieczór otrzymałem wasz list i pospieszam dziś rano z odpowiedzią, pozwalając sobie zaadresować Rue de Varenne, aby doszła prędzej. Osobiste widzenie się zrobiłoby mi niezmierną przyjemność, ponieważ kocham Was zawsze i cenię jako człowieka oddanego wolności i sprawie ludów; ale prawdziwie nie mogę przyjąć rozmowy na warunkach oznaczonych: taka rozmowa mogłaby tylko zaszkodzić, a nie pomódz naszej przyjaźni, bo wychodzimy z dwu przeciwnych biegunów. Wy — którzy w imieniu swego adjutanta, rzuciliście oszczerstwo w twarz całemu narodowi i twierdzicie, że jeszcze nie powiedzieliście całej prawdy — nie możecie zgodzić się ze mną, który Sycylian nie uważa za niższych od któregoś bądź narodu w Europie. Jakiż środek między temi dwoma ostatecznościami? Pocóż rozmowa? Czy aby mnie przekonać, czy was? Ja nie mam nadziei i sędzę, że i Wy jej nie macie. Jeśli mi mówicie o jednostkach, jesteśmy zupełnie w zgodzie: podłość Mediny i innych znajdzie we mnie surowszego od Was sędziego. Ale naród, który chlubi się 12 stycznia, 22 lutego, 1 marca i dniami wrzesniowemi, liczący stosunkowo więcej męczenników, niż którykolwiek inny, który posiada Messynę... ten naród może przyznać się bez rumieńca, że ma Gentil'ego, Medin'ę i innych.

Moja publikacya nie jest odpowiedzią na waszą, a przynajmniej tej formy nie posiada. Jest to rozdział z historyi powstania sycylijskiego, jaką zamierzam wydać. Gdybym był mniej szanował węzły poglądów politycznych, jakie nas łączą, byłbym odpowiedział wprost na ową „Relacyę“, co nosi imię J. J., a która jest niesprawiedliwszą dla Sycylii, niż wszelka publikacya pióra neapolitańskiej policji. Ale nie chciałem skandalu i udałem, że nie wiem, aby nie zaostrzać polemiki, którą, nie wyzywany, zaczęliście ku wielkiej radości tryumfującej reakcji. Zaprawdę dziwnie brzmi, gdy Wy mówicie: „Pocóż kłócić się ku radości i tryumfowi naszych wrogów?“ Czyż my jesteśmy autorami tego rozdwojenia? Zobaczycie w mej publikacyi, że uszanowałem nasze wspólne poglądy, i że krytykując wasze działania wojenne, nie oskarżałem ani intencyj, ani osobistej odwagi; ale czy Wy postąpiliście tak samo z nami? Czyż potrzeba powtarzać tu obelgi i oszczerstwa, jakie

rzuciliście na cały naród, na rządzonych i rządzących? Czyż potrzeba przypominać Wam potwarze zaczerpnięte z „Libero Monitore“, którego redaktor dziś drukiem oświadcza, że tak pisał, aby służyć sprawie Ferdynanda II. i zdyskredytować ludzi rewolucyi? Wy zmuszacie nas do smutnej konieczności, że dla wzmocnienia serca czytamy sprawozdanie jenerała Filangier'ego, który oddaje nam sprawiedliwość przez Was odmówioną.

Oświadczać mi, że odpowiecie na artykuł pisma: „Italia del Popolo“, którego nie znam. Odpowiadajcie, jeśli uważacie za stosowne, ale pamiętajcie, że ci, na których zwalacie wszelkie winy — to ludzie, co cierpią w więzieniach lub na wygnaniu — ludzie, których reakcyja ściga z kraju do kraju, którym konfiskuje dobra i usiłuje nawet cześć zabrać — ludzie wreszcie, przeciw którym Ferdynand II. wylewa całą truciznę prześladowań i potwarzy. Pracanica, o którym wspominać, dwadzieścia razy narażał życie za sprawę wolności, dwa razy miał być rozstrzelany, na jego głowę była wyznaczona nagroda w roku 1847. — Jeżeli sądzicie, że taka polemika przynosi Wam zaszczyt, prowadźcie ją: będzie to jeszcze jedna boleść, zadana waszym prawdziwym przyjaciółom — i jedna broń więcej, przysporzona dłoni kata, dla torturowania ofiar swej tyranii.

K O N I E C.



Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Przemyśle

